

PISMO MORSKIEGO INSTYTUTU RYBACKIEGO
– PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU BADAWCZEGO



WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 11-12 (220)
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2017

ISSN 1428-0043



Dzięki uprzejmości www.nad-morze.eu



Naszym Czytelnikom i ich Najbliższym



radosnych i pełnych rodzinnego ciepła Świąt Bożego Narodzenia



oraz pomyślności w Nowym Roku życzą Dyrekcja i Pracownicy

Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego

wraz z redakcją Wiadomości Rybackich



WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 11-12 (220) • LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2017

SPIS TREŚCI

Kwoty i nie tylko	2
Innowacyjne włoki dorszowe	4
Spotkanie w Kaliningradzie – krótka reminiscencja z delegacji	5
Spotkanie podgrupy BSAC ds. zarządzania ekosystemowego	7
Cud przemiany szprota w sardynkę	8
W sprawie dokumentowania rybackich strat powodowanych przez drapieżniki	9
MIR-PIB przystąpił do Konsorcjum Narodowego Centrum Badań Bałtyckich	9
MIR-PIB ponownie z kategorią A	10
Żywy dorsz nie tylko do znakowania	10
XXIX Zlot im. Profesora Kazimierza Demela w Helu	11
Regaty w miejsce ryb	12
Wsparcie rybołówstwa przybrzeżnego w małej skali przez Lokalne Grupy Rybackie	13
Wizyta robocza w bibliotece naukowej Leibniz-Institut, Rostock-Warnemünde	15
O dorszu, ale nie tylko, czyli powakacyjne remanenty	17
Zarys historii statku rybackiego Polonus – nowego statku w polskiej flocie dalekomorskiej	20
Baltic odszedł na wieczną wachtę	21
Nowe nabytki Biblioteki MIR-PIB (sierpień-grudzień)	22
Co i jak zjada rekin? czyli Tydzień Rekina w Akwarium Gdynskim	22

Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: rybackie@mir.gdynia.pl
http://rybackie@mir.gdynia.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Emil Kuzebski
Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENNIUM S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA
ODDZIAŁ 214
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

Kwoty i nie tylko...

W poprzednim wydaniu Wiadomości Rybackich przedstawiliśmy wielkości kwot połowowych na rok 2018 na Morzu Bałtyckim ustalonych przez Radę Ministrów UE. Na początku listopada br. ukazało się Rozporządzenie Rady (UE) 2017/1970 przedstawiające rozłożenie tych kwot na poszczególne państwa bałtyckie. Ilustruje to załączone zestawienie.

Polska, zgodnie z traktatem akcesyjnym UE, jest największym beneficjentem na Bałtyku kwoty dorsza stada wschodniego (25-32), a także szprota. Ważnym, więc jest, aby te kwoty były przez polskie rybołówstwo w pełni wykorzystywane. Szczególnie dotyczy to dorsza i śledzia centralnego, bo kwota szprota, w przeciwieństwie do minionych lat, jest obecnie w pełni wykorzystywana.

Wspomniane na początku Rozporządzenie KE podtrzymuje wywalczony przez polską delegację okres ochronny dorsza stada wschodniego i odstępstwa od niego dla rybołówstwa przybrzeżnego. Do pełnego wyjaśnienia sytuacji rybołówstwa bałtyckiego, w momencie zamykania niniejszego wydania Wiadomości Rybackich, brakuje decyzji dotyczących środków technicznych, w szczególności odstępstw od tych obowiązujących i wynikających z Rozporządzenia Rady (UE) 2187/2005. Dotyczy to wymiaru ochronnego dorsza oraz specyfikacji włoków dorszowych. Nowe rozporządzenie dotyczące środków technicznych od lat nie może się urodzić, a obowiązujące z 2005 roku, nie przystaje do obecnej sytuacji. Komitet Rybacki Parlamentu Europejskiego ponownie nie zajął w tej sprawie ostatecznego stanowiska i dalsza dyskusja nad środkami technicznymi będzie toczyć się na spotkaniu w lutym 2018 roku.

W drodze odstępstwa od wyżej wymienionego rozporządzenia, KE zmniejszyła wymiar ochronny dorsza bałtyckiego z 38 do 35 cm, ale ważność tej decyzji mija z końcem tego roku i wymaga uaktualnienia. O możliwości stosowania zmodyfikowanych włoków dorszowych proponowanych przez Szwecję i rekomendowanych Komisji Europejskiej przez BALTFISH pisaliśmy w poprzednim wydaniu Wiadomości. Wprowadzenie tej możliwości wymaga jednak formalnego zatwierdzenia przez Komisję Europejską w formie aktu delegowanego, jako że jest to odstępstwo od nadal obowiązujących przepisów. Te dwa odstępstwa są konieczne i mieć należy nadzieję, że do końca bieżącego roku zostaną ogłoszone.

Nadal brak decyzji odnośnie kontrowersyjnego zakazu połowów węgorza na Morzu Bałtyckim, proponowanego przez Komisję Europejską. Na początku grudnia tego roku HELCOM zorganizował regionalny workshop dotyczący węgorza na Morzu Bałtyckim. Czy jego wyniki będą miały wpływ na decyzję ministrów UE na jej grudniowym posiedzeniu, trudno powiedzieć. Niewątpliwie o „losach” węgorza na Bałtyku poinformujemy Czytelników w kolejnym wydaniu Wiadomości.

Rybołówstwo rekreacyjne na Bałtyku, szczególnie dorsza, stanowi coraz istotniejszy element nie tylko jako

Porównanie wielkości kwot połowowych głównych gatunków ryb przemysłowych na Morzu Bałtyckim w roku 2017 i 2018 (t)

Kraj	Dorsz 22-24		Dorsz 25-32		Szprot		Śledź zachodni		Śledź centralny		Łosoś szt.	
	2017	2018	2017	2018	2017	2018	2017	2018	2017	2018	2017	2018
Polska	654	654	8 161	7 510	76 627	77 012	3 695	2 252	47 618	57 142	6 030	5 729
Dania	2 444	2 444	7 089	6 521	25 745	25 875	3 981	2 426	4 205	5 045	19 879	18 885
Szwecja	870	870	7 182	6 607	49 770		5 053	3 079	63 925	75 711	26 870	25 526
Niemcy	1 194	1 194	2 820	2 594	16 310	16 393	15 670	9 551	1 115	1 338	2 212	2 101
Finlandia	48	48	542	499	13 477	13 545	2	1	41 914	50 297	24 787	23 548
Łotwa	202	202	2 636	2 425	36 107	36 289	-		5 299	6 359	12 644	12 012
Litwa	131	131	1 736	1 597	13 061	13 127	-		5 580	6 696	1 486	1 412
Estonia	54	54	691	635	29 896	30 047	-		21 473	25 767	2 020	1 919

Źródło: Rozporządzenie Rady 1701/1970 z dnia 27 października 2017 r.

konkurencja dla rybołówstwa przemysłowego, ale również jako część tzw. śmiertelności połowowej. Stąd też powinno być brane pod uwagę w ocenie stanu zasobów dorsza. Dane niemieckie pokazały, że wielkość połowów rekreacyjnych na stadzie zachodnim dorsza bałtyckiego przekracza połowy przemysłowe, co *de facto* narusza tzw. relatywną stabilność i nie powinno mieć miejsca.

Sprawa jest skomplikowana, bo oprócz szczegółowych danych niemieckich, dane zbierane przez pozostałe państwa członkowskie w ramach Programu Zbioru Danych, wymagają weryfikacji. W końcu stycznia (wstępna data 29 stycznia) 2018 roku duńska prezydencja BALTFISH-u wraz z BSAC organizuje specjalne warsztaty w tej sprawie. Jest jednak już jasnym, że rybołówstwo rekreacyjne wkroczyło w inną fazę, stając się ważnym i liczącym się coraz bardziej segmentem rybołówstwa. Nie tylko na Bałtyku. Jest to stosunkowo nowe zjawisko, dotyczące znacznej ilości łowiących, a stosunkowo mało skwantyfikowane. Stąd zainteresowanie Komitetu Rybackiego Parlamentu Europejskiego, który po wysłuchaniu raportu o rybołówstwie rekreacyjnym w Unii Europejskiej podkreślił konieczność włączenia tego rybołówstwa do wieloletnich planów zarządzania, zdecydowanej poprawy zbioru danych i uwzględniania jego potrzeb przy ustalaniu kwot połowowych.

Siódmego listopada br. w Morskim Instytucie Rybackim w Sali im. K. Demela obradował Komitet Wykonawczy Bałtyckiej Rady Doradczej (BSAC). Zasadniczym celem obrad było uzgodnienie stanowiska Rady odnośnie proponowanego planu zarządzania łososiem na Morzu Bałtyckim. Projekt takiego planu przygotowała administracja rybacka Finlandii, a wstępne poprawki do projektu zgłosił BALTFISH i przekazał je do dalszych dyskusji i oceny przez BSAC. Wstępna

dyskusja nad projektem miała miejsce na spotkaniu podgrupy ds. ekosystemowego zarządzania rybołówstwem BSAC, która przygotowała projekt stanowiska do dyskusji i ewentualnej akceptacji przez Komitet Wykonawczy. Więcej na ten temat w artykule Ewy Milewskiej.

Uzgodnione na spotkaniu w Gdyni stanowisko BSAC zostało przesłane do BALTFISH i mieć należy nadzieję, że plan zarządzania łososiem na Morzu Bałtyckim wejdzie w tryby biurokracji unijnej. Jak długo w tych trybach będzie mielony, trudno dziś wyrokować, ale jest nadzieja, że po latach braku planu, wreszcie się on zmaterializuje.

Komitet Wykonawczy wybrał swojego wiceprzewodniczącego. Został nim Andrzej Białas reprezentujący organizację Oceana. Gratulując wyboru A. Białasiowi, przewodniczący spotkania wyraził nadzieję na jego dobrą i harmonijną współpracę z Radą i jej sekretariatem dla dobra rybołówstwa bałtyckiego.

Jednym z punktów obrad Komitetu była współpraca Unii Europejskiej i Rosji na Bałtyku. Komitet zobowiązał Przewodniczącego BSAC do wystąpienia do KE z prośbą o udostępnienie informacji dotyczącej wyników ostatniego spotkania KE i Rosji, a szczególnie odnośnie uzgodnionych kwot połowowych Rosji na Morzu Bałtyckim w roku 2018.

Równocześnie Komitet postanowił wystąpić do prezydencji BALTFISH z rekomendacją zmniejszenia oczka w workach dorszowych z obecnie obowiązujących 120 mm do 110 mm i wprowadzenia szwedzkiej propozycji modyfikacji włoka dorszowego jako wstępnego etapu ustalania właściwej selektywności włoków dorszowych. Komitet zaapelował również o prowadzenie dalszych badań na doborem narzędzi umożliwiających w pełni realizację obowiązku wyładunku wszystkich złowionych ryb.

Z. Karnicki



Innowacyjne włoki dorszowe

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Bałtyckiej Rady Doradczej (BSAC) w Gdyni poprzedziło seminarium na temat selektywności włoków dorszowych i postępu w tym zakresie. Warto przypomnieć, że podobne seminarium BSAC zorganizowało już w roku 2011 w Simrishamn w południowej Szwecji, na którym zwrócono uwagę, że planowane wprowadzenie zakazu odrzutów, przy obowiązujących środkach technicznych dotyczących włoków z workami T-90 lub oknem selektywnym BACOMA, będzie powodowało znaczne trudności w przestrzeganiu tego zakazu i przyczyni się do połowów znacznych ilości ryb niewymiarowych.

Niestety, zakaz odrzutów został wprowadzony, a środki techniczne pozostały nadal bez zmian. Eksperymenty szwedzkich rybaków pokazały jednak, że stosunkowo proste zmiany we włokach dorszowych, pozwalają na zmniejszenie przyłowu ryb niewymiarowych, bez zmniejszenia ich łowności. Stanowiło to podstawę propozycji BALTFISH do wprowadzenia tych modyfikacji w drodze odstępstwa od obowiązujących regulacji UE i danie rybakom możliwości wyboru. Pisaliśmy o tym w poprzednim wydaniu Wiadomości Rybackich (str. 2). W trakcie seminarium zgłoszono szereg pytań do autorów

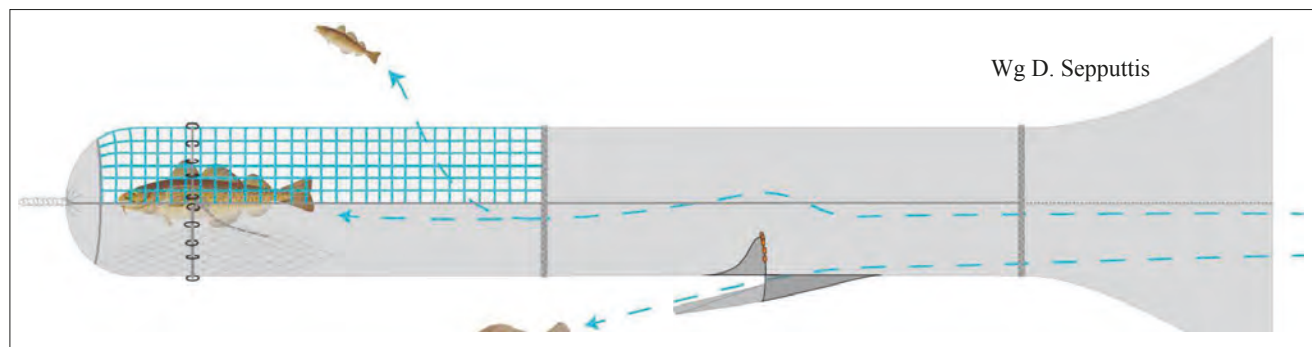
szwedzkiego rozwiązania np. dlaczego proponuje się oczko T-90 o wymiarze 115 mm, a nie np. 110 i czy konieczne jest przedłużenie worka do 9 m. Odpowiedź była prosta: *bazując na naszym doświadczeniu i wstępnych próbach, stwierdziliśmy, że jest to dobre rozwiązanie, co potwierdziła praktyka. Dlatego też uważaliśmy, że warto to rozwiązanie wprowadzić, bo daje ono znacznie lepsze rezultaty niż worki dorszowe wymagane przez obowiązujące przepisy. Testowanie innych rozwiązań i modyfikacji wymagałoby znacznie więcej czasu, a sprawa zmniejszenia przyłowu niewymiarowych dorszy jest paląca.* Umożliwienie stosowania szwedzkiego rozwiązania (worki T-90 oczko, nie mniej niż 115 mm, długość worka 9 m, obsada 80 oczek) w żaden sposób nie zamyka wprowadzania dalszych zmian, o ile takowe będą testowane i okażą się korzystniejsze.

Właśnie o takich możliwościach mówił Daniel Sepputtis z Thünen-Institute of Baltic Sea Fisheries w swej bardzo ciekawej prezentacji. Wspomniany instytut to instytut, z którym MIR-PIB, a konkretnie Waldemar Moderhak, ojciec chrzestny worka T-90 na Bałtyku, w przeszłości blisko współpracował.

D. Sepputtis na początku stwierdził, że obecnie stosowane włoki dorszowe z oczkiem 120 mm są niewłaściwe, zmniejszając wydajności połowowe i zwiększając niechciany przyłów niewymiarowego dorsza. Jako pilne rozwiązanie sugerował zmniejszenie oczka w workach dorszowych z 120 mm do 110 mm lub zastosowanie szwedzkiej propozycji.



Uczestnicy Seminarium



To pilne, ale jego zdaniem tymczasowe działanie do czasu zakończenia badań nad nowymi rozwiązaniami włoków o odpowiedniej selektywności.

D. Sepputtis przedstawił kilka testowanych w jego Instytucie rozwiązań umożliwiających nie tylko oddzielenie dużych dorszy, ale także płastug, które będąc przyłowem ograniczają selektywność worków i powodują zwiększony przyłów dorszy niewymiarowych. Na rysunku przykładowo przedstawiono schemat jednej z opcji worka umożliwiającego w stosunkowo prosty sposób istotne zredukowanie przyłów ryb płaskich w ukierunkowanych połowach dorsza.

Koncepcja tego prostego rozwiązania wykorzystuje inne zachowanie się dorsza i ryb płaskich w sieci. Ryby płaskie, w przeciwieństwie do dorsza, trzymają się początkowo bardzo blisko „dna” sieci i stworzenie im pewnej „zapory” i otworu w dolnej części sieci pozwala na ucieczkę. Dorsz pływający w „toni” z takiej możliwości nie korzysta i zostaje złapany. Skuteczne funkcjonowanie tego rozwiązania i innych potwierdzają krótkie filmy załączone w prezentacji. Również inne rozwiązania bazują na odrębnym zachowaniu się tych dwóch gatunków i mogą prowadzić do stworzenia odrębnych włoków dorszowych i dla ryb płaskich, w których przyłów niechcianych gatunków będzie znacznie ograniczony.

W. Moderhak w swojej prezentacji sugerował dla uzyskania poprawnej selektywności stosowanie w konstrukcji worka T-90 sznurka pojedynczego, skręcanego, a nie plecionego i stosowanie kopertowej końcówki worka, będącej „wynałazkiem” K. Stanucha i A. Boczkowskiego z BalticNet.

P. Nowakowski omówił wyniki testu innowacyjnego włoka o zmniejszonej prędkości przepływu wody z separatorem sieciowym 120 mm. Uzyskane dane wskazują, że worek bez okrywy drobnoczkowej, przy zastosowaniu sieciowego łącznika o oczku rombowym i prześwicie 120 mm zatrzymuje 0,28% dorszy niewymiarowych o długości mniejszej niż 35 cm, natomiast worek bez okrywy drobnoczkowej przy zastosowaniu sieciowego łącznika drobnoczkowego zatrzymuje 16,53% dorszy niewymiarowych o długości mniejszej niż 35 cm. Jest to ponad 50 razy więcej. Otrzymany wynik porównania pokazuje na kluczowe znaczenie parametrów technicznych separatora sieciowego zastosowanego w innowacyjnej konstrukcji worka.

Wszystkie prezentacje zainteresowani Czytelnicy mogą znaleźć pod poniższym linkiem na stronie BSAC: <http://www.bsac.dk/Meetings/BSAC-meetings/BSAC-Executive-Committee-meeting>.

Z. Karnicki

Spotkanie w Kaliningradzie – krótka reminiscencja z delegacji

W dniach 28-29 listopada 2017 roku w Kaliningradzie (Obwód Kaliniński, Rosja) odbyła się XVII Sesja Polsko-Rosyjskiej Komisji Mieszanej ds. rybołówstwa. Przewodniczącym polskiej delegacji był Kamil Wojnar – zastępca Dyrektora Departamentu Rybołówstwa Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (MGMiŻS).

Uczestnikami z obu stron byli przedstawiciele z instytutów badawczych i administracji rybackiej. Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut

Badawczy reprezentował dr inż. Kordian Trella. Stronie rosyjskiej przewodniczył Andrey Zdetovetskiy – kierownik Urzędu Kontroli, Nadzoru, Ochrony Ryb i Rybołówstwa. Informację na temat przedstawiono, na stronie domowej MGMTiŻS w artykule pt. „Polska i Federacja Rosyjska ściśle współpracują w zakresie gospodarki rybnej na Zalewie Wiślanym.”

Obrady Komisji poprzedziło (w dniu 27 listopada) posiedzenie Polsko-Rosyjskiej Grupy Roboczej ds. oceny stanu zasobów ryb użytkowych

Zalewu Wiślanego (Kaliningradzkiego). Niniejszy artykuł stanowi dopełnienie treści informacji MGMTiŻS o problematykę polsko-rosyjskiej współpracy naukowej.

Jako pierwsza wyniki badań zaprezentowała strona rosyjska. Dr Tatiana Golubkova, pracownik naukowy AtlantNIRO, omawiając wyniki badań rosyjskich stwierdziła, że stan zasobów leszczy i sandaczy z Zalewu Wiślanego jest dobry, mimo niższej urodzajności pokoleń leszczy następujących po silnym pokoleniu ryb w wieku 4+. Na tej podstawie określiła, że kwoty połowowe Rosji na rok 2018 winne być utrzymane na poziomie z roku 2017 (290 ton leszcza i 150 ton sandacza). Z kolei, wyniki polskich badań omówił przedstawiciel MIR-PIB. Na wstępie



Polska delegacja w sali eksponatów AtlantNIRO



Polska delegacja od lewej: K. Trella, A. Sudyk, J. Szumlicz, K. Wojnar (przewodniczący), A. Malinowska, J. Korthals

przedstawił wyniki połowów polskich za rok 2016 oraz za pierwsze półrocze 2017 roku. Wystąpienie to uzupełnił przedstawiciel Departamentu Rybołówstwa informując, że połowy odnotowane w 2016 roku w polskiej części Zalewu były bardzo wysokie, w związku z tym, w chwili obecnej trwają prace mające na celu racjonalizację nakładu połowowego. O podjętych krokach strona polska poinformuje stronę rosyjską. Omawiając wyniki połowów za rok 2017 wspomniano, że warunki hydro-meteorologiczne skutkowały spadkiem połowów śledzi, jak również, mogły wpłynąć na skuteczność tarła leszczy i sandaczy. Jednocześnie przedstawiciel MIR-PIB wskazał, że w połowach prowadzonych żakami odnotowano znaczącą liczebność sandaczy w wieku 1-2 lat. Omawiając wyniki obserwacji pokoleń sandaczy i leszczy w połowach badawczych wskazano, że mimo wysokich połowów w roku 2016, ich struktura liczebnościowo-wiekowa na przestrzeni lat 2015-2017 nie uległa istotnym zmianom. Nie zmienia to jednak faktu, iż wskutek wysokich połowów odnotowanych w 2016 roku, zaobserwowano wzrost śmiertelności połowowej obydwu gatunków ryb. Na koniec, prof. S. Shibayev z Kaliningradzkiego Uniwersytetu Technicznego przedstawił prezentację na temat wykorzystania obserwowanych wydajności połowowych w różnego rodzaju sprzęcie rybackim, dla określenia optymalnej liczby narzędzi połowowych dopuszczonych do połowów komercyjnych.

Dobrze, że w ostatnich latach, obrady Polsko-Rosyjskich Grup Roboczych (ds. oceny stanu zasobów ryb użytkowych i ds. spraw oceny zasobów ryb użytkowych Zalewu Wiślanego (Kaliningradzkiego) poprzedzają Sesje Komisji Mieszanej. Są one bowiem swobodnym forum dyskusyjnym, gdzie przedstawia się racje obydwu stron na płaszczyźnie naukowej, zwłaszcza, że obie strony potwierdziły wolę kontynuowania współpracy naukowej na obecnym poziomie. Tak przyjęty harmonogram rozmów dwustronnych zdecydowanie upraszcza obrady Komisji. Stąd też wyniki posiedzenia Grupy Roboczej ds. oceny stanu zasobów ryb użytkowych Zalewu Wiślanego (Kaliningradzkiego) znalazły swoje pozytywne odzwierciedlenie w Protokole z XVII Sesji Polsko-Rosyjskiej Komisji Mieszanej ds. rybołówstwa.

Na koniec warto wspomnieć o kolekcji różnych gatunków ryb, jakie zgromadzone są w siedzibie AtlantNIRO, zebranych w trakcie oceanicznych rejsów badawczych przez statki badawcze ówczesnego ZSSR. To była moja druga wizyta w tym swoistym sanktuarium i wciąż pozostają pod jego wrażeniem. Są wśród nich, wyjątkowo rzadko spotykane eksponaty, jak zrosnięte (syjamskie bliźniaki) humbaka (*Megaptera novaeangliae*), jak również jesiotr ostronosy (*Acipenser oxyrinchus*) o długości 268 cm złowiony w 1969 roku w rejonie Georges Bank.

Badania genetyczne kostnych łusek tego osobnika stanowiły jeden z dowodów na to, iż wody bałtyckie w przeszłości zamieszkiwał właśnie ten gatunek, a nie jesiotr zachodni (*Acipenser sturio*). No i wreszcie, wyjątkowe kuriozum, larwa węgorza (*leptocephal*) o długości 43 cm, której przynależności gatunkowej dotąd nie określono. Przypomnę, że larwy węgorza europejskiego osiągają długość ok. 7 cm. Ta ekspozycja i słowa przewodnika, który często operował przymiotnikami: „rzadkie”, „jedyne”, „niespotykane” przypominają też nam, naukowcom, że są jeszcze duże pokłady niewiedzy o tym, co kryją wody wszelako rozumiane, jak i naszą odpowiedzialność za to, co już wiemy. Mówiąc wprost, nie chciałbym w tym muzeum oglądać spreparowanych osobników sandacza i leszcza z Zalewu Wiślanego jako eksponaty rzadkie, jedyne...

Współpraca polsko-rosyjska na Zalewie Wiślanym, mimo różnych trudności, jest dość dobra, zarówno na poziomie naukowym, jak i administracyjnym, a podpisany Protokół z XVII Sesji Komisji Mieszanej ds. gospodarki rybnej dowodzi, że obydwu stronom zależy na racjonalnym gospodarowaniu zasobami leszczy i sandaczy w przyszłości.

K.Trella

¹ <https://mgm.gov.pl/ministerstwo/aktualnosci/polska-i-federacja-rosyjska-scisle-wspolpracuja-w-zakresie-gospodarki-rybnej-na-zalewie-wislanym>

Spotkanie podgrupy BSAC ds. zarządzania ekosystemowego, 3 października 2017, Kopenhaga

Nils Höglund, przewodniczący podgrupy ds. zarządzania ekosystemowego zwrócił uwagę na dwa najważniejsze punkty w agendzie spotkania: dyskusję na temat fok oraz najnowszą wersję wieloletniego planu zarządzania dla łososia bałtyckiego z uwagami BALTIFISH.

Z problemem szkód wyrządzanych przez foki w połowach rybackich podgrupa zmierzyła się już podczas pierwszego spotkania. Tym razem podjęto próbę opracowania wspólnego stanowiska w sprawie metod zapobiegania szkodom wyrządzanych przez foki w połowach.

Anders Galatius, z uniwersytetu w Arhus, przedstawił badania¹ dotyczące populacji fok w Bałtyku. Monitoring populacji koordynowany jest przez Grupę Roboczą ds. fok, która istnieje od roku 2007 w ramach HELCOM. Grupa ma funkcję doradczą. Zajmuje się m.in. szacowaniem liczebności populacji referencyjnych poszczególnych gatunków fok oraz metodami zapobiegania szkodom wyrządzanym przez foki. Według zaleceń grupy, nie powinno się przeprowadzać redukcji populacji fok, które znajdują się poniżej bezpiecznych granic biologicznych. Anders Galatius pokazał trendy populacji foki szarej, obrączkowanej i pospolitej w różnych częściach Morza Bałtyckiego. W roku 2016 populacja foki szarej szacowana była na ok. 30 000 osobników. Liczba tych morskich ssaków systematycznie rośnie: na przełomie lat 70 i 80 w akwenie było ich tylko 3-4 tysiące. Populacja tego gatunku osiągnęła zadawalający stan wg wskaźników Ramowej Dyrektywy w sprawie strategii morskiej. Populacje foki obrączkowanej i pospolitej są poniżej zadawalających wskaźników. Foki żywią się małymi rybami, starają się jednak zdobyć pożywienie bez zbędnego wysiłku powodując szkody

rybackie. Kraje członkowskie HELCOM mają różne stanowiska w zakresie środków zarządzania populacjami fok. W niektórych krajach dozwolony jest odstrzał selektywny, inne kraje promują metody niepowodujące śmierci fok, w tym narzędzia połowowe odporne na foki oraz rekompensaty dla rybaków.

Dr Peter Ljungberg, ze szwedzkiego Uniwersytetu Rolniczego² przedstawił prace w zakresie narzędzi połowowych odpornych na foki. Populacje wszystkich gatunków fok w Szwecji stale rosną. Istnieje pilna potrzeba zredukowania rosnącego konfliktu pomiędzy rybołówstwem i fokami. W ramach projektu FORMAS prowadzona jest analiza szkód wyrządzonych przez foki w połowach szwedzkich rybaków.

Peter Ljungberg potwierdził, że foki szybko uczą się „wybierania” ryb złapanych w rybackie sieci. Narzędzia alternatywne, takie jak na przykład pułapki umieszczone na pontonach wydają się być dobrym rozwiązaniem w celu ograniczenia żerowania fok na rybach znajdujących się w sieciach. Oczywiście przy projektowaniu narzędzi „fokoodpornych” należy brać pod uwagę lokalne uwarunkowania, w tym prądy morskie. Morze Bałtyckie wydaje się być akwenem o największym nasileniu szkód wyrządzanych przez foki w połowach rybackich.

Podsumowanie dyskusji podgrupy ds. zarządzania ekosystemowego BSAC w sprawie zapobiegania szkodom wyrządzanym przez foki:

1. Należy kontynuować badania i praktyczne testy nowych narzędzi połowowych, które pozwolą uniknąć szkód wyrządzanych przez foki. Narzędzia powinny być projektowane i testowane przy współudziale rybaków.

2. Europejski Fundusz Morski i Rybacki pozwala na finansowanie rekompensat dla rybaków za zniszczone narzędzia połowowe i straty w połowach.
3. Na obszarach, gdzie występują liczne stada fok należy wstrzymać działania mające na celu poprawę stanu populacji.
4. Odstrzał regulacyjny fok mógłby być stosowany jedynie pod ścisłą kontrolą i nie może być traktowany jako główny środek zaradczy dla problemu szkód wyrządzanych przez foki w połowach.

Podgrupa ds. zarządzania ekosystemowego BSAC powróci do tematu szkód wyrządzanych przez foki w czasie jednego z następnych spotkań.

Plan zarządzania dla łososia bałtyckiego był również przedmiotem dyskusji podgrupy. W czerwcu 2017 r. Finlandia podjęła inicjatywę opracowania nowego projektu planu. Poprzedni projekt przez parę lat czekał na ostateczne zatwierdzenie Komisji Europejskiej, Rady i Parlamentu. BALTIFISH poprosił BSAC o przygotowanie ewentualnych poprawek do propozycji. W czasie dyskusji podczas spotkania podgrupy zgłoszono wstępne poprawki. Podgrupa przyjęła z zadowoleniem inicjatywę kontynuacji prac nad planem zarządzania dla łososia.

Uwagi do projektu planu zarządzania dla łososia zostały zatwierdzone przez Komitet Wykonawczy BSAC, a następnie wysłane do BALTIFISH.

Ewa Milewska

¹ Prezentacja: <http://www.bsac.dk/Meetings/BSAC-meetings/Executive-Committee-and-sub-group-on-ecosystem-bas>.

² Prezentacja: <http://www.bsac.dk/Meetings/BSAC-meetings/Executive-Committee-and-sub-group-on-ecosystem-bas>.

Cud przemiany szprota w sardynkę...

Ostatnio otrzymałem kilka telefonów i maili od sfrustrowanych konsumentów, którzy kupując, jak im się wydawało sardynki w oleju, w rzeczywistości nabyli szprotki... Również przytrafiło się to i mnie. Poczulem się oszukany i zacząłem dochodzić, czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami. Niestety, wydaje się, że tak... Dlatego z przykrością uważam, że wieloletnie dyskusje i ustalenia międzynarodowych ekspertów chroniących tradycyjne i znakomite konserwy z prawdziwych sardynek zostały zwyczajnie wyrzucone w błoto, kolejnym rozporządzeniem Rady Unii Europejskiej, które pozwala robić nieostrożnego konsumenta w przyszłowie bambuko.

Przez wiele lat brałem udział jako członek polskiej delegacji w obradach Komitetu ds. Ryb i Przetworów Rybnych Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO. To wielce szanowne ciało wniosło olbrzymi wkład w światową standaryzację produktów rybnych i zapewnienie dobrych praktyk w przetwórstwie spożywczym, w tym rybnym. Jednym z problemów wywołujących wiele dyskusji były właśnie konserwy z sardynek i innych ryb pelagicznych. Dyskusja toczyła się przez kilka lat i nawet jeden z członków delegacji norweskiej skomponował piękny utwór na fortepian pt. „Evergreen sardine war”, czyli „Niekończąca się wojna sardynkowa”. Ostatecznie ustalono, że nazwa sardynka przysługuje wyłącznie konserwom z prawdziwej sardynki, czyli z ryb gatunku *Sardina pilchardus* Walbaum. Wszystkie inne konserwy przygotowane z wykorzystaniem innych sardynkopodobnych gatunków ryb, powinny być wyraźnie oznakowane dodatkowym opisem tak, aby nie wprowadzać konsumenta w błąd. Jedną z opcji było dodanie do nazwy np. rejonu połowów. W naszym przypadku logicznym byłoby, aby były one oznakowane jako np. *Sardynki bałtyckie* i w opisie zawartości podana nazwa łacińska gatunku, z jakiego wykonana została konserwa.

W tym duchu powstało Rozporządzenie Rady (EWG) nr 2136/89 *ustanawiające wspólne normy handlowe w odniesieniu do konserwowanych sardynek i opisy handlowe w odniesieniu do konserwowanych sardynek i produktów pokrewnych sardynce* (Dz. U. L 1989, 22.7.1989, str. 79-81 z późn. zm.), które było dwukrotnie modyfikowane.



szprota (Dz. U. L 1989, 22.7.1989, str. 79-81 z późn. zm.), które było dwukrotnie modyfikowane.



Artykuł 1a tego rozporządzenia określa, że:

Do celów niniejszego rozporządzenia:

1. „*Konserwowane sardynki*” oznaczają produkty przetworzone z ryb z gatunku *Sardina pilchardus*;

2. „*Konserwowane produkty pokrewne sardynce*” oznaczają produkty stanowiące przedmiot obrotu i prezentowane w ten sam sposób, co konserwowane sardynki, oraz przetworzone z ryb z następujących gatunków: ...

I tu następuje lista gatunków pelagicznych obejmująca szprota i śledzia i wiele innych sardynkopodobnych gatunków ryb pelagicznych.

Artykuł 2 rozporządzenia stanowi, że:

Wprowadzane do obrotu, jako konserwowane sardynki i opatrywane opisem handlowym określonym w art. 7 mogą być jedynie produkty spełniające poniższe wymagania:

— *wyprodukowane wyłącznie z ryb gatunku *Sardina pilchardus* Walbaum.*

A więc zgodnie z art. 2 konserwa o nazwie sardynki powinna być wyprodukowana wyłącznie z „prawdziwych” sardynek.

Niestety artykuł 7a wprowadzony w ostatniej modyfikacji rozporządzenia komplikuje sytuację i otwiera drogę do obecnej sytuacji mówiąc w pkt 1., że: *Bez uszczerbku dla dyrektywy 2000/13/WE konserwowane produkty pokrewne sardynce mogą być przedmiotem obrotu we Wspólnocie z zastosowaniem opisu handlowego składającego się z wyrazu „sardynki” połączonego z nazwą systematyczną gatunku i obszaru geograficznego, na którym go złowiono.*

2. W każdym przypadku, gdy opis handlowy przewidziany w ust. 1 jest zamieszczany na opakowaniu konserwowanego produktu pokrewnego sardynce, musi on być wyraźny i czytelny.

*Problem polega na tym, że producenci na etykietach piszą wielkimi literami **SARDYNKI** a małymi literami wymieniający jest szprot czy inny gatunek „sardynkopodobny”.*

Śledząc modyfikację omawianego rozporządzenia wyraźnie widać, że początkowo dotyczyło ono wyłącznie tradycyjnych konserw z sardynek, mających swoją wieloletnią renomę i właściwości. Modyfikacją w roku 2003 wprowadzono możliwość produkcji konserw z gatunków pokrewnych sardynkom z obowiązkiem dołączenia w opisie konserwy do wyrazu *Sardynki* nazwy systematycznej gatunku, z którego konserwę zrobiono, a w roku 2008 również obszaru geograficznego, na którym dany gatunek złowiono. Taki zapis na konserwie powinien dodatkowo być wyraźny i czytelny. Jak widać na załączonym zdjęciu producenci stwierdzili, że wymagane powiązanie nazwy systematycznej gatunku z wyrazem sardynka w opisie zawartości konserwy, a nie nazwie konserwy jest tym, czego wymaga przepis unijny. A konsument jak gramotny to niech czyta, co kupuje. I w taki oto sposób rozporządzenie Unii Europejskiej dokonało cudu transformacji szprota i innych podobnych mu gatunków w smakowitą sardynkę. Idąc tym tokiem możemy się spodziewać w przyszłości na przykład wołowiny z kurczaka czy innych podobnych, cudownych przemian.

ZK

W sprawie dokumentowania rybackich strat powodowanych przez drapieżniki

Departament Rybołówstwa MGiŻŚ w dniach 6-7 czerwca br. zorganizował w Gdyni konferencję poświęconą stratom w rybołówstwie powodowanym przez foki i kormorany.

Chwała Departamentowi MGiŻŚ. Polscy rybacy, którzy od zawsze płacili z własnych portmonetek za ochronę bałtyckich szkodników, bardzo długo czekali na taką pomoc. Dziś pojawiła się dla nich szansa odszkodowań za ponoszone straty, coraz większe, bo drapieżników jest coraz więcej. Opracowano i opublikowano „wniosek zgłoszenia szkody”.

Jednym z podstawowych warunków otrzymania odszkodowania za utratę mienia jest udokumentowanie tej straty. Każda strata musi być poświadczona przez inspektora rybołówstwa.

Rybacy morscy, którzy łowią łososie na haki nie mają z tym trudności. Drapieżne foki, kradnąc łososia złowionego na hak – pozostawiają na haku jego głowę. Foki nie ruszają głów łososi, prawdopodobnie wiedząc z doświadczenia, że w każdej takiej głowie tkwi hak, który lepiej omijać. Głowa zdjęta z haka może dokumentować utratę ryby i pozwala na ocenę nie tylko liczby utraconych ryb, ale także ich rozmiaru, niebagatelna to wielkość przy wycenie wartości szkody.

Inaczej, gdy przedmiotem grabieży jest łosoś złowiony siecią. Foka bez trudu zjada całą rybę i nie zostawia resztek.

Dobrym przykładem tego jest sytuacja w ujściu Wisły. Na łowiskach tych tradycyjnie stosuje się lokalną technikę połowu, polegającą na tym, że pionowo ustawiona sieć spławiana jest z prądem rzeki w kierunku ujścia. Z siecią płynie rybak, który obserwuje sieć i w przypadku złowienia łososia – szybko wybiera go do łodzi.

Ale rybacy mają konkurentów, z upływem lat coraz liczniejszych. Są nimi bronione prawem foki. Zgromadzone w ujściu rzeki też obserwują sieć i w przypadku schwywania ryby – rzucają się i porywają ją szybciej niż rybak. Foki nie zostawiają resztek i zjadają całą rybę.

Nie mając materialnego dowodu utraty połowu – rybak nie może liczyć na żadną rekompensatę. Bo na instalowanie przy każdej sieci kamer filmowych, które rejestrowałyby wszystkie penetracje rabusiów – nie stać nas (ich).

Polski rybak patrzący na tę grabież jest bezbronny i bezradny. Polskie prawo, chroniąc drapieżniki nie pozwala ich straszyć ani płoszyć. Nasz rybak nie może strzelić do foki nawet z procy.

*Czy nie pora,
aby chronić u nas nie tylko zwierzęta,
ale także rujnowanych przez nie ludzi?*

Izabella Dunin-Kwinta

MIR-PIB przystąpił do Konsorcjum Narodowego Centrum Badań Bałtyckich

W dniu 30.11.2017, na pokładzie statku „Oceanograf II”, dr Emil Kuzebski Dyrektor Morskiego Instytutu Rybackiego - Państwowego Instytutu Badawczego podpisał umowę, na mocy której Instytut stał się członkiem Konsorcjum Narodowego Centrum Badań Bałtyckich. Pod przewodnictwem Uniwersytetu Gdańskiego, w konsorcjum uczestniczą: Uniwersytet Szczeciński, Akademia Marynarki Wojennej, Instytut Morski w Gdańsku, także wspierając inicjatywę Miasto Gdynia. Obok MIR-PIB do konsorcjum dołączyli: Instytut Budownictwa Wodnego PAN, Akademia Morska w Gdyni, Politechnika Gdańska, Instytut Oceanologii PAN, Gdański Uniwersytet Medyczny.

– *Rozszerzenie składu konsorcjum ma ogromne znaczenie dla rozwoju nauki i edukacji na rzecz racjonalnego zarządzania i zrównoważonego rozwoju strefy brzegowej Bałtyku, ochrony środowiska morskiego oraz zwiększenia innowacyjności gospodarki morskiej. To swoiste centrum kompetencji, które wzmocni potencjał polskich instytucji naukowych* – powiedział po podpisaniu umowy Prorektor ds. Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego prof. dr hab. Krzysztof Bielawski (cyt. za ug.edu.pl).

Misją NCBB jest integracja środowiska naukowego, w tym oceanograficznego, związanego z interdyscyplinarnymi badaniami dotyczącymi Morza Bałtyckiego, a jego celem jest konsolidacja i wzmocnienie potencjału badawczego, naukowego oraz organizacyjnego i finansowego dla prowadzenia dużych projektów naukowych w rejonie Morza Bałtyckiego, a także osiągnięcie światowego poziomu w tych obszarach działalności.

Narodowe Centrum Badań Bałtyckich (NCBB) zostało wpisane na Polską Mapę Drogową Infrastruktury Badawczej, co daje mu możliwość aplikowania o projekty z Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój 4.2, największego w UE programu krajowego finansującego badania i rozwój oraz innowacje. Głównym celem POIR 4.2 jest wzrost innowacyjności polskiej gospodarki, prowadzący do zwiększenia potencjału do prowadzenia wysokiej jakości badań naukowych w Polsce.

E. Baradziej-Krzyżankowska



Umowę podpisali (od lewej): dr hab. inż. Waldemar Świdziński (IBW PAN), dr hab. inż. Ireneusz Czarnowski prof. nadzw. (AMG), dr hab. inż. Marek Dzida, prof. nadzw. (PG), prof. dr hab. Krzysztof Bielawski (UG), dr Emil Kuzebski (MIR-PIB), mgr Danuta Szkutnik (IO PAN), dr hab. Bartosz Wielgomas (GUM) – Fot. Archiwum UG

Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy ponownie z kategorią A podczas oceny parametrycznej jednostek naukowych

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a konkretnie jego Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych (KEJN), działając na podstawie art. 41 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 30 kwietnia 2010 r. o zasadach finansowania nauki (Dz. U. z 2016 r. poz. 2045, z późn. zm.), przeprowadził kompleksową ocenę jakości działalności naukowej lub badawczo-rozwojowej jednostek naukowych za lata 2013-2016.

Ocenę przeprowadzono na podstawie informacji o efektach działalności naukowej i badawczo-rozwojowej, przedstawionych przez jednostki w ankietach złożonych w formie elektronicznej w systemie POL-on.

Szczegółowej ocenie poddano prawie 1000 jednostek naukowych, działających w 8 obszarach nauki. Mogły one uzyskać kategorie od A+ do C.

Jednostki podzielono na grupy wspólnej oceny (GWO) ustalone przez KEJN. MIR-PIB, prowadząc badania w zakresie biologii morza, ekonomiki i chemii żywności trafił do grupy jednostek niejednorodnych, prowadzących badania w różnych dziedzinach.

W wyniku analizy KEJN przyznał MIR-PIB kategorię naukową A. Podobną kategorię uzyskał Instytut podczas ostatniej oceny parametrycznej w 2013 roku.

Red.

Żywy dorsz nie tylko do znakowania...

W okresie kryzysu dorszowego sporo nadziei, szczególnie w Norwegii, budziła możliwość jego hodowli. Chociaż zasadnicze problemy techniczne i technologiczne zostały rozwiązane, to obserwowana poprawa stanu zasobów dorsza i jak się okazało wysokie koszty hodowli, przekreśliły te nadzieje i doprowadziły do bankructwa inwestorów.

Nie znaczy to, że sprawa jest zamknięta, szczególnie, że w Norwegii, a także i innych krajach UE istnieje grupa klientów o niezmiernie wysokich wymaganiach, gotowych płacić wysoką cenę za najwyższą jakość kupowanych ryb i owoców morza.

Sezon dorszowy w Norwegii trwa od stycznia do maja i po tym okresie dostawy naprawdę świeżego dorsza są ograniczone. Stąd też w ostatnich latach podjęto próby, może nie hodowli, jako takiej, a przetrzymywania żywego dorsza przez okres do trzech miesięcy. Problemem do rozwiązania była dostawa żywego dorsza dla „hodowców”. I tu państwo, w ramach zachęty, podjęło decyzję zwiększenia indywidualnych kwot połowowych dla armatorów dostarczających żywe dorsze. Pozwala to na prawie dwukrotne zwiększenie połowów przez armatora prowadzącego tego typu połowy.

Oczywiście nie dotyczy to całej floty dorszowej, jako że połowy żywych dorszy powodują szereg trudnych do rozwiązania problemów. Konieczne jest ograniczanie

czasu trawienia, wielkości zaciągu, odpowiedniego traktowania dorsza w trakcie sortowania i przewożenia do odbiorcy. Obecnie w eksperymencie, bo tak należy traktować ten etap, uczestniczy około 25 statków. Straty dorszy przy odpowiednim traktowaniu nie są wysokie i wynoszą około 3%. Ryby obecnie przetrzymywane są maksimum do 3 miesięcy i tylko w niewielkim stopniu karmione kawałkami śledzi czy gromadnika. Trzymane dłużej i intensywniej karmione dorsze przyrastają bardzo szybko, prawie podwajając swoją masę w trakcie 6 miesięcy.

Eksperymenty z żywym dorszem rozpoczęły się w roku 2013 „składowaniem” i sprzedażą około 2000 ton dorsza. W roku 2016 wielkość ta się potroiła do ponad 6 tysięcy ton i kierunek wydaje się być interesujący dla potencjalnych inwestorów. Oczywiście nie będzie to produkcja na masową skalę, ale wypełnienie pewnej lukratywnej luki, w okresie ograniczonej podaży świeżego dorsza, kiedy ceny na super świeżego dorsza są wysokie.

Eksperyment norweski pokazuje, że rybołówstwo w coraz większym stopniu przestaje być wyłącznie myślistwem, a wkracza na nowy etap swojej transformacji, wynikającej z innowacji technologicznych, a także wymagań rynku.

Z. Karnicki

(na podstawie Globefish Highlights)

XXIX ZLOT im. Profesora Kazimierza Demela w Helu

W dniu 17 września 2017 r. odbył się w Helu kolejny, tym razem już – XXIX Zlot im. Profesora Kazimierza Demela, upamiętniający 39. rocznicę śmierci Profesora.

Po przybyciu w godzinach rannych do Helu, uczestnicy Zlotu udali się do budynku przy ulicy Wiejskiej, w którym w latach 1923-38 mieściło się Morskie Laboratorium Rybackie i gdzie pracował Kazimierz Demel. Tutaj, licznie zgromadzonych uczestników powitała pani Urszula Boszke, reprezentująca stary ród helskich rybaków.

Wśród przybyłych na Zlot zanotowano w tym roku dużą grupę młodzieży wraz z wychowawcami, a wśród niej grono miejscowych harcerzy, którzy przygotowali krótki muzyczny program pieśni patriotycznych oraz liczną grupę ubranych w kaszubskie stroje ludowe członków miejscowego koła Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego pod przewodnictwem prezeski tego koła pani Damiany Rydelek. Władze miasta Helu reprezentowała naczelnik pani Żanna Sępińska, a Urząd Morski – bosman Portu Helskiego pan Krzysztof Ciesielski, który aktualnie mieszka w domu dawnego Morskiego Laboratorium Rybackiego i który od wielu już lat troskliwie opiekuje się pamiątkowymi tablicami znajdującymi się na tym budynku.

Z kolei, reprezentujący Morski Instytut Rybacki - PIB emerytowany jego pracownik Henryk Ganowiak, uczeń profesora Demela w latach 1951-52, wygłosił do zebranych prelekcję na temat życia i działalności naukowo-badawczej profesora Demela. Następnie uczestnicy Zlotu złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze pod tablicami znajdującymi się na frontonie budynku dawnego Morskiego Laboratorium Rybackiego.

Po tych uroczystościach uczestnicy Spotkania udali się na spacer na bulwar noszący imię Profesora Kazimierza Demela, a następnie odwiedzili na kolonii rybackiej domek, w którym profesor Demel zamieszkiwał w latach 1930-38 i w którym prowadziła pensjonat jego

francuska małżonka.

Następnym punktem programu było zwiedzenie niezwykle interesującego, niedawno powstałego Muzeum Miasta Helu mieszczącego się w przekazanych miastu przez wojsko fortyfikacjach byłej jednostki łączności. Przed wejściem do samego muzeum uczestnicy obejrzeli pomysłowo urządzone ogród botaniczny. Po muzeum oprowadzał nas jego twórca i dyrektor pan Ryszard Kretkiewicz.

Uczestnicy Zlotu byli zdumieni ogromną ilością i różnorodnością zgromadzonych eksponatów. Nie zabrakło również sali poświęconej rybołówstwu Morza Bałtyckiego i ochronie jego środowiska. Między innymi burmistrz miasta Helu dr Klemens Kohnke przekazał do tego muzeum Medal im. Profesora Kazimierza Demela, który wręczony został władzom miasta w 1999 roku jako wyraz uznania za szczególne zasługi w zakresie tworzenia struktur pierwszej w Polsce instytucji zajmującej się badaniami morza oraz za promowanie, popularyzację wiedzy o środowisku morskim i pielęgnowaniu tradycji z tym związanych. Dyrektor Kretkiewicz przekazał również zebranym in-

teresującą publikację, z której wynika, iż komandor Zbigniew Przybyszewski bezpośrednio po powrocie z niemieckiego oflagu był przez krótki okres czasu pracownikiem naszego Instytutu w Gdyni. Ten bohaterski obrońca Helu z 1939 roku, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, został w 1950 roku bezpodstawnie zaaresztowany i skazany na śmierć w słynnym procesie komandorów. Działające w Helu Towarzystwo „Przyjaciele Helu” nadało swoją uchwałą Muzeum Obrony Helu imię Komandora Zbigniewa Przybyszewskiego, który we wrześniu 1939 roku dowodził najsłynniejszą helską baterią cypłową im. Heliadora Laskowskiego.

Muzeum Miasta Helu było już czwartym z kolei muzeum, które odwiedzili uczestnicy zlotów demelowskich. Pierwszym z nich było Muzeum Rybołówstwa mieszczące się w gotyckim, poewangelickim kościele przy ulicy Wiejskiej, drugim to Muzeum-stanowi-



ska artylerii im. Heliodora Laskowskiego położone na samym cyplu, a trzecim to wspomniane już Muzeum Obrony Wybrzeża zlokalizowane w lesie w odległości około 2 kilometrów przed Helem w miejscu, gdzie znajdowało się stanowisko najcięższej niemieckiej baterii nadbrzeżnej „Schleswig Holstein”.

Końcowym punktem programu

Zlotu była podsumowująca biesiada, na którą, jak co roku zaprosiło nas gościnne małżeństwo państwa Teresy i Henryka Ceynowych do ich kawiarni CAFE-CLASSIC przy ulicy Wiejskiej nieopodal dawnego budynku Morskiego Laboratorium Rybackiego. Podczas tej biesiady wśród uczestników Zlotu przeprowadzono tradycyjny już konkurs na

temat wiedzy o życiu profesora Demela i o działalności Morskiego Laboratorium Rybackiego. Trzem wyróżniającym się uczestnikom tego konkursu wręczone zostały nagrody ufundowane przez dyrektora Morskiego Instytutu Rybackiego dr. Emila Kuzebskiego.

H. Ganowiak

Zdjęcia do artykułu R. Boszke

Zdarza się, że odwiedzając małe porty, przystanie i mariny, wśród cumujących tam „prawdziwych” jachtów natrafiamy na dawne żaglowe łodzie rybackie. Dobrze utrzymane, często błyszczące lakierem i nierdzewnymi okuciami, mogą służyć za wzór dobrego żeglarskiego klaru. Próżno szukać na ich kadłubach i takielunku śladów ciężkiej pracy. Odszedł w przeszłość czas, gdy wychodziły na połowy i z rybą wracały do przystani, znów wypływały i znów wracały, dzień po dniu... Tylko zła pogoda wymuszająca postój w porcie dawała im chwile wytchnienia. Niestety liczba rejsów przekładała się na ilość złowionych i dostarczonych na brzeg ryb, a dalej wprost na zarobki rybaków. Stare rybackie porzekadło mówiło: „Nie ma śledzia, nie będzie wesela”.

W pogoni za rybą ważny był nie tylko rybacki nos, rybacy musieli być także doskonałymi żeglarzami, którzy potrafili ocenić przydatność i wartość łodzi. Szczególnie liczyły się mocna budowa i duża dzielność, stanowiące o bezpieczeństwie oraz pojemność ładunkowa i szybkość. Niestety, wszyst-

Regaty w mieście ryb

kie te cechy trudne były do pogodzenia. Trudne, nie znaczy jednak niemożliwe. Szkutnicy odpowiadając na rybackie potrzeby, drogą kolejnych przybliżeń, przez wieki tworzyli coraz doskonalsze konstrukcje, przeznaczone do połowów morskich, przybrzeżnych i zalewowych. Ważny był akwen połowów, ale równie istotne były miejsca schronienia i wyładunku ryb, bo warunki podejścia do morskiego skalistego brzegu, piaszczystej plaży, czy wpłynięcia w ujście rzeki wymagały w każdym przypadku odmiennych rozwiązań konstrukcyjnych.

Gdy wreszcie kadłuby i żagle osiągnęły prawie pełną doskonałość, pojawiły się... silniki parowe i spali-

nowe. Początkowo traktowano je tylko jako wyposażenie służące stawianiu wielkich, ciężkich żagli, szybko jednak zaczęto ich używać jako napędu pomocniczego, na wszelki wypadek, gdyby wiatru brakło.

Wiadomo co było dalej. Połowy ryb z wykorzystaniem łodzi żaglowych stawały się coraz mniej opłacalne i zdawać by się mogło, że oto nadchodzi ich koniec, że pomorskie Zeesbooty i pomeranki, irlandzkie Galway Hookery i szkockie Fifies istnieć już będą teraz tylko jako eksponaty muzealne, że ich piękno na zawsze zniknie z wód.

Łódź, aby żyć, musi pływać. Jeśli nie może łowić ryb, niech odbywa rejsy rekreacyjne, wozi turystów, przypomina stosowane dawniej techniki rybackie, startuje w regatach... Taki pomysł ratowania pomeranek z kaszubskiego brzegu narodził się prawie pół wieku temu i jak dzisiaj widać, uwieńczony został sukcesem. Pomeranki stały się swoistą częścią krajobrazu Zatoki Gdańskiej, przypominają o dawnym rybaczem, uświetniają festyny i festiwale. W przyszłym roku, w lipcu, już



Pomeranki na trasie regat, Chałupy 2017 (fot. A. Celarek)



Zeesbooty przed startem w Bodstedt



Zwrot przy boi



Galway Hooker na kotwicy w Mount Charles, Donegal

po raz czterdziesty! rozegrane zostaną w Chałupach tradycyjne coroczne regaty „Kaszubskie łodzie pod żaglami”. Osobą wielce zasłużoną dla organizacji tych wydarzeń jest Aleksander Celarek, animator kultury morskiej, żeglarz i szkutnik, który w swoim warsztacie w Chałupach nadal zajmuje się budową tradycyjnych pomorskich łodzi.

W podobny sposób uratowane zostały Zeesbooty, znacznie większe niż pomeranki, rybackie łodzie z zalewów zachodniego Bałtyku. Tutaj inicjatorem działań ratunkowych był mieszkający w Bodstedt, Ekkehardt Rammin. W 1965 roku, po raz pierwszy, namówił kilku znajomych rybaków do wzięcia udziału w regatach. Wystartowało osiem łodzi, wszystkie ukończyły zawody i to był początek wspólnałej, trwającej do

dzisiaj, tradycji. Co roku powiększa się liczba łodzi, noszących rozpoznawalne z daleka, brązowe żagle i obecnie jest ich już ponad 100. Przybywa też miejsc rozgrywania regat, oprócz tych najważniejszych w Bodstedt, wyścigi odbywają się w Dierhagen, Althagen, Barth i Zingst. Pomorskie zeesbooty biorą też udział w regatach odbywających się w Danii.

W pierwszy weekend września 2017, na zaproszenie niemieckich żeglarzy z Bodstedt, uczestniczyłem w regatach jako członek załogi łodzi *Krischan* FZ 37. Kilkadziesiąt łodzi cumujących w małej przystani, las masztów i później żagli, setki osób, które przyszły podziwiać żeglarskie zmagania to dowód na to, że łodzie rybackie z północnych Niemiec mają się bardzo dobrze i wciąż znajdują coraz to nowych wielbicieli.

Ratowanie dawnych łodzi rybackich, to działania na które natrafić można również na innych akwenach. W zachodniej Irlandii spotkać można, do dziś żeglujące Galway Hookery. Można je rozpoznać po charakterystycznych czarnych kadłubach wyposażonych w jeden maszt, długi bukszpryt i brązowe żagle. W przeszłości najbardziej popularne były w rejonie Galway. Łowiły ryby, woziły torf, z wysp Aran dostarczały wapienia do odkwaszania gleb przeznaczonych pod uprawy rolnicze.

Kilkanaście z zachowanych łodzi, spotyka się co roku na festiwalu w Kinnvara. Ciekawe, że ten typ łodzi razem ze szkockimi emigrantami zawędrował na drugą stronę Atlantyku i tutaj jako Boston Hooker przeżywa dzisiaj drugą młodość. I na koniec najciekawsza informacja z Nowej Zelandii. Tamtejsze, niezwykle dzisiaj popularne, regatowe Mullet Boats wywodzą się wprost z rybackich łodzi budowanych w Auckland przez szkockich szkutników dwa stulecia temu.

I tak zasłużone rybackie łodzie otrzymały nowe życie.

Maciej Krzeptowski



Wsparcie rybołówstwa przybrzeżnego w małej skali przez Lokalne Grupy Rybackie

W 2016 roku, na zlecenie Komisji Europejskiej (Dyrekcji Generalnej ds. Gospodarki Morskiej i Rybołówstwa), zespół FARNET¹ przeprowadził badanie, mające na celu oszacowanie, w jakim stopniu Lokalne Grupy Rybackie (LGR) przyczyniają się do wsparcia rybołówstwa przybrzeżnego w małej skali.

Rybołówstwo przybrzeżne w małej skali (SSCF, od ang. „Small Scale Coastal Fisheries”) jest definiowane na potrzeby badania jako morskie przybrzeżne lub śródlądowe połowy prowadzone przez jednostki o długości mniejszej niż 12 metrów i niewykorzystujące sprzętu ciągniętego (tj. włoków i drag) oraz połowy wędkarskie dla celów komercyjnych i zbieranie skorupiaków.

Badanie nie objęło polskich LGR na obszarach śródlądowych (a także łotewskich, niemieckich oraz części śródlądowych LGR z Rumunii i Bułgarii), jako że na ich obszarach nie występuje SSCF lub jego skala jest bardzo ograniczona.

Lokalne Grupy Rybackie, realizujące podejście Rozwoju Lokalnego Kierowanego przez Społeczność na obszarach rybackich ze środków Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego (EFMR²) to jeden z instrumentów tego Funduszu, który może znacząco przyczynić się do wsparcia rybołówstwa przybrzeżnego w małej skali. Wprawdzie wsparcie oferowane przez LGR nie ogranicza się do określonego segmentu floty rybackiej, ale w praktyce naturalnym partnerem większości LGR (w skali europejskiej) są właśnie rybacy SSCF. Ten segment rybołówstwa ma silne więzi ze swoim terytorium i jest potencjalnie najbardziej zainteresowany rodzajami pomocy, jaką oferują LGR.



Badanie dotyczyło ilości środków, liczby projektów i rodzaju wsparcia adresowanego przez LGR do sektora SSCF. Jako adresowane do rybołówstwa przybrzeżnego w małej skali, były uznawane projekty:

- których realizatorem były osoby lub podmioty realizujące połowy przybrzeżne małej skali lub stowarzyszenie podmiotów SSCF,
- były realizowane przez innego typu interesariusza (LGR, gmina itp.), ale miały w pierwszym rzędzie przynieść korzyść podmiotom SSCF (np. nowa przystań lub urządzenia wyładunkowe itp.).

Odpowiedzi na badanie udzieliło 141 LGR aktywnych w okresie 2007-13 lub 2014-2020.

Wsparcie finansowe dla sektora SSCF w okresie 2007-2013 (EFR)

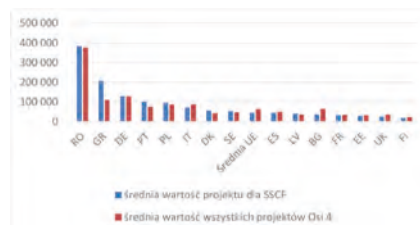
Wartość całkowitego wsparcia podmiotów SSCF w Unii Europejskiej środkami publicznymi (EFR i współfinansowanie krajowe) za pośrednictwem LGR w okresie programowania 2007-2013 jest szacowana na 140 mln EUR (z czego około 90 mln EUR z EFR i 50 mln EUR środków krajowych). Kwota ta reprezentuje blisko 20% ogólnej wartości środków publicznych będących w dyspozycji LGR w okresie 2007-2013.

Udział budżetu dedykowanego SSCF wzrasta do blisko 30% ogółu środków publicznych, jeśli się wyłączy śródlądowe obszary skupiające się wyłącznie na hodowli ryb (bez komercyjnego rybołówstwa). Innymi słowy, te LGR, w których występował sektor SSCF, przeznaczały około 30% swojego budżetu na wsparcie tego segmentu rybołówstwa.

Wielkość i typy projektów

W okresie 2007-2013, przeciętna wartość projektu wspartego przez LGR adresowanego do sektora SSCF wyniosła około 41 000 EUR – czyli była niższa od przeciętnej wartości dla wszystkich projektów LGR, która wyniosła około 62 000 EUR. Projekty sektora SSCF były więc generalnie mniejsze niż inne typy projektów finansowanych z Osi 4.

Ilustruje to diagram (kwoty w EUR):



Do najpopularniejszych kategorii projektów należą te związane z promocją produktów oraz z dywersyfikacją w kierunku działalności nierybackiej. Niewiele mniej częste były projekty dotyczące różnicowania działalności rybackiej, małej infrastruktury i poprawy warunków pracy. Najmniej popularne były projekty związane ze wsparciem udziału sektora SSCF w zarządzaniu i polepszeniu pozycji kobiet w sektorze.

FSU szacuje, że wsparcie finansowe dla sektora SSCF w perspektywie finansowej 2014-2020 wzrośnie do około 210 milionów EUR (o 13%).

Polska na tle innych krajów UE

W okresie programowania 2007-2013 działające na obszarach SSCF europejskie LGR wsparły (lub zrealizowały) w sumie 2682 projekty adresowane do tego sektora (około 40% ogólnej liczby projektów w LGR). Szczególnie intensywne wsparcie dla sektora miało miejsce w Estonii – ponad 70% ogólnej liczby projektów i w Finlandii – ponad 80%. Oba te kraje cechuje znacząca komercyjna działalność rybacka, zarówno na obszarach przybrzeżnych, jak i śródlądowych. W Polsce szacuje się, że udział projektów adresowanych do sektora SSCF (na obszarach, na których on występuje) wyniósł nieco ponad 10%. Były to 103 projekty wsparte/zrealizowane przez 9 polskich LGR zlokalizowanych na wybrzeżu Bałtyku: LGR „Zalew Szczeciński”, RLGD Pomorza Zachodniego, Darłowską LGR, Mieleńską LGR, Stowarzyszenie RLGD „Morze i Parsęta”, Lokalną Grupę Działania „Dorzecze Łeby”, Słowińską Grupę Rybacką, Północnokaszubską LGR i LGR „Zalew Wiślany”.

Porównanie to pokazuje, że polski sektor SSCF otrzymał relatywnie mniejsze wsparcie w porównaniu z innymi

krajami. Przeprowadzone przez Zespół FARNET studium przypadku oraz kontakty z wieloma polskimi LGR oraz instytucjami zarządzającymi i wdrażającymi Program Operacyjny „Rybacko i Morze” pozwalają na wyciągnięcie wstępnych wniosków, z których najważniejsze są następujące.

Lokalne Grupy Rybackie mogą odegrać znaczącą rolę przede wszystkim we wsparciu **samoorganizacji sektora SSCF**, w tym pomocy w tworzeniu **organizacji producenckich** oraz **ulatwieniu nawiązania kontaktów z sektorem naukowo-badawczym**. LGR może także wesprzeć przedstawicieli sektora przy poszukiwaniu środków na różnicowanie działalności. Zatem wsparcie polskich LGR dla sektora SSCF jest przede wszystkim udzielane w formie **pozafinansowej**.

Natomiast szersze korzystanie przez sektor SSCF ze środków finansowych będących w dyspozycji LGR napotyka pewne bariery, związane najczęściej z przepisami polskimi lub polską interpretacją przepisów unijnych. Te bariery to m.in.:

– brak wkładu własnego (rybacy małej skali są w Polsce traktowani tak samo jak inni beneficjenci z sektora gospodarczego, muszą zatem wnieść 50% wartości projektu; planowana jest zmiana przepisów w tym zakresie),

– opóźnienia we wdrażaniu programów finansowanych z EFR/EFMR (długi okres między przygotowaniem strategii a udostępnieniem środków Lokalnym Grupom Rybackim),

– ograniczenie zakresu pomocy, jakiej LGR może udzielić organizacjom rybackim (np. brak możliwości sfinansowania kosztów zatrudnienia prawnika, który by pomógł przygotować rybakom stanowisko na temat inwestycji w akwenie, na którym łowią, choć takie projekty są finansowane przez LGR w innych krajach UE),

– dostępność alternatywnych źródeł finansowania, niekiedy mniej restrykcyjne wymogi niż w przypadku środków EFMR (np. wsparcie z Urzędu Pracy) lub mniej biurokratyczne procedury,

– brak własności lub możliwości długookresowej dzierżawy gruntów/ obiektów, co jest warunkiem uzyskania dofinansowania na inwestycje,

– polskie przepisy ograniczające możliwość dywersyfikacji działalności rybackiej (niemożność zabierania pasażerów na kutry, nawet łódź dostosowana do celów turystycznych nie może zabrać pasażerów z portu rybackiego, restrykcyjne przepisy dotyczące higieny nie pozwalają na oferowanie turystom ryb przyrządzonych na łodzi, jak to ma miejsce np. w krajach śródziemnomorskich),

– specyfika samego sektora SSCF – sami rybacy przyznają, że trudno ich przekonać i zachęcić do współpracy, brakuje im czasu na wypełnianie skomplikowanych dokumentów czy poszukiwanie informacji w internecie.

Wszystkie te bariery sprawiają, że w sytuacji, w której priorytetem jest jak najpełniejsze wykorzystanie środków pomocowych, LGR często decydują się na finansowanie projektów lepiej przygotowanych na te trudności

interesariuszy: jednostek samorządu terytorialnego i przedsiębiorców. Tym niemniej, pozafinansowe wsparcie LGR dla rybaków małej skali sprawia, że – mimo ograniczonego wsparcia finansowego – doceniają oni pracę, jaką LGR wykonują na ich rzecz.

W przyszłości, zdefiniowanie i eliminacja/ograniczenie barier dotyczących wsparcia dla polskiego sektora SSCF za pośrednictwem LGR może w wielu przypadkach zadecydować o „być albo nie być” wielu podmiotów i o jakości życia wielu rybackich rodzin.

Ireneusz Kamiński

*Ireneusz Kamiński jest ekspertem odpowiedzialnym za Polskę w zespole FARNET Support Unit. Więcej informacji o sieci FARNET i rozwoju lokalnym na obszarach rybackich można znaleźć na stronie www.farnet.eu

¹ FARNET to skrót od **F**isheries **A**reas **N**etwork – Sieć Obszarów Rybackich, rozumiana jako szeroko rozumiana społeczność osób i podmiotów zajmujących się wdrażaniem podejścia Rozwoju Lokalnego Kierowanego przez Społeczność na obszarach zależnych od rybactwa. Obok rybaków obejmuje więc także ich rodziny i inne osoby zamieszkujące na tych obszarach, samorządy lokalne, organizacje pozarządowe oraz instytucje wspierające, takie jak Lokalne Grupy Rybackie, odpowiednie komórki Urzędów Marszałkowskich oraz Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Artykuł jest oparty na raporcie pt. „Providing information on present and future EMFF support to small-scale coastal fisheries through FLAGS”, opracowanym przez zespół FARNET Support Unit (FSU). Raport jest dostępny w języku angielskim na stronie www.farnet.eu.

² Wcześniej, w okresie 2007-2013, LGR realizowały to podejście w ramach tzw. Osi 4 Europejskiego Funduszu Rybackiego (EFR).

Wizyta robocza w bibliotece naukowej Leibniz-Institut, Rostock-Warnemünde

W sierpniu 2017 r. otrzymałam zaproszenie z biblioteki naukowej Leibniz-Institut für Ostseeforschung, Rostock-Warnemünde, instytutu naukowego prowadzącego morskie badania wielodyscyplinarne, skupiające się w dużej mierze na ekosystemie Morza Bałtyckiego, do odbycia u nich „wizyty roboczej” w pierwszych dniach października 2017. Biblioteka Instytutu, o profilu zbieżnym z profilem biblioteki naukowej MIR-PIB, chociaż dużo młodsza od naszej (powstała w 1960 r.), jest nowoczesną placówką o dużym zasobie książek i czasopism (około 50



Biblioteka Warnemünde

tysięcy woluminów), skomputeryzowaną, służącą pracownikom, doktorantom i studentom.

Otrzymany Grant z BI-International pokrył całkowicie koszty mojego wyjazdu i kilkudniowego pobytu w Niemczech.

Wizytę w bibliotece naukowej rozpocząłam od zwiedzenia całego In-



Instytut w Warnemünde

stytutu. Jako ciekawostkę warto odnotować, że wnętrza budynku ozdobione są rysunkami Guentera Grassa o tematyce morskiej.

Biblioteka Leibniz-Institut aktywnie wspiera pracę pracowników naukowych Instytutu. Katalogi biblioteki są skomputeryzowane, podobnie jak sys-



Greifswald

tem wypożyczeń. System ten o nazwie LBS jest częścią systemu bibliotecznego CBS, obejmującego 7 landów w Niemczech. Sieć tych bibliotek nazywa się systemem GBV. Obejmuje on także sposób katalogowania, wyszukiwanie i akwizycję. Ułatwia to pracę bibliotekarzom, ponieważ metadane książek i czasopism można automatycznie ściągnąć do siebie z innych bibliotek. Biblioteka nie tworzy regularnego repozytorium i korzysta, w miarę potrzeby, z Leibniz Open. Wydawnictwo Instytutu – Marine Science Research zostało zdigitalizowane przez Uniwersytet w Rostoku, a obecnie wychodzi jedynie online. Pracami digitalizacyjnymi starych numerów kierowała biblioteka.

Obowiązkiem biblioteki, oprócz tradycyjnego katalogowania, wypożyczania, czy załatwiania prenumerat, jest także gromadzenie PDF-ów prac pracowników Instytutu, prowadzenie szkoleń informacyjnych i załatwianie numerów DOI dla baz danych i publikacji Instytutu.

Książki, które znajdują się w bibliotece pochodzą z darów, wymiany międzybibliotecznej lub, podobnie jak u nas, kupowane są przez pracowników naukowych w ramach grantów i przekazywane bibliotece.

Obecnie w Niemczech dużo instytucji naukowych rezygnuje z subskrypcji otwartego dostępu do czasopism. Zamiast tego, instytuty i uczelnie płacą za publikowanie pracowników w systemie „open access”, czyli w czasopismach, do których dostęp ma każdy chętny, bez ograniczeń i opłat.

Biblioteka w Warnemünde pracuje w określonych godzinach, ale dostęp do niej czytelnicy mają także podczas nieobecności bibliotekarzy. Każdy z ponad 250. zarejestrowanych czytelników ma kartę elektroniczną pozwalającą na dostęp do biblioteki.

W bibliotece Leibniz-Institute pracują dwie osoby. Czytelnia biblioteki wykorzystywana jest też przez pracowników naukowych podczas zebrań i wykładów. Miłym akcentem jest „skrzyneczka dziecięca”, w której zebrano książeczki dla dzieci o morzu i z którego korzystają dzieci czytelników.

Podczas godzin spędzonych w bibliotece w Warnemünde miałam okazję zapoznać się z programem EndNote, systemem katalogowania, wypożyczeniami i wymianą międzybiblioteczną. Brałam też udział w szkoleniu nowych pracowników z korzystania z Web of Science, EndNote itp.

Bibliotekarze z Warnemünde bardzo często biorą udział w konferencjach i szkoleniach poza Instytutem, a biblioteka jest, podobnie jak nasza, członkiem IAMSILIC i EURASILIC.

Oprócz roboczej wizyty w bibliotece naukowej w Leibniz-Institut, miałam także okazję zapoznać się z pracą biblioteki uniwersyteckiej w Greifswaldzie, jednej z najstarszych w Niemczech, pierwszej scentralizowanej uniwersyteckiej biblioteki w Niemczech, utworzonej w 1604 r. Zbiory biblioteki liczą ponad 2 miliony egzemplarzy, a najstarsze pochodzą z XV wieku.

Biblioteka ta zajmuje 3 budynki. Najnowsza część mieści się w nowoczesnym budynku, który powstał w 2001 roku. Wszystkie książki znajdują się w katalogu elektronicznym – po sprawdzeniu sygnatury, czytelnik sam udaje się na poszukiwania książki. Biblioteka w Greifswaldzie jest także częścią systemu GBV, dzięki któremu można zamówić książkę, której nie ma na miejscu, a która znajduje się np. w innej niemieckiej bibliotece – po paru dniach książka czeka na zamawiającego w punkcie wypożyczeń. Artykuły z książek albo czasopism, których nie można zabrać do domu – można skserować na miejscu (odpłatnie) albo zeskanować (nieodpłatnie). Biblioteka jest czynna do późnych godzin nocnych, także w weekendy, a po godzinach pracy bibliotekarzy możliwe jest także samodzielne wypożyczenie i oddanie książki.



Deutsche Meeresmuseum w Stralsundzie



W najstarszym budynku biblioteki uniwersyteckiej znajdują się najcenniejsze starodruki, a także pracownia digitalizacji i pracownia konserwatorska. Pracownia digitalizacji wyposażona jest w maszyny skanujące Treventus. Miałam okazję przyrzeć się ich pracy (600 stron na minutę), a w pracowni konserwacji zobaczyć komorę do ozonowania zagrzybionych książek.

Podczas pobytu w Niemczech miałam także okazję zwiedzić Deutsche Meeresmuseum w Stralsundzie. Muzeum znajduje się w zaadaptowanym budynku dawnego dominikańskiego klasztoru św. Katarzyny (XII w.) i jest najchętniej odwiedzanym muzeum w tej części Niemiec. Można tu podziwiać wystawy, poświęcone historii rybołówstwa, rafom koralowym, Arktyce,

ssakom morskim, czy plażom Morza Bałtyckiego.

Wielkie wrażenie robi 15-metrowy szkielet finwala oraz model ogromnego, japońskiego kraba pacyficznego. Poza tym w Meeresmuseum znajdują się również akwaria: tropikalne, śródziemnomorskie i baseny żółwi.

Małgorzata Grabowska-Popow

O dorszu, ale nie tylko, czyli powakacyjne remanenty

Dorsz – gatunek ryby zbyt dobrze znany, aby wymagał jakichkolwiek opisów. Jest zdumiewająco płodny. Leewen-Hoek doliczył się 9384000 jaj w ikrze samicy dorsza średniej długości – liczby, która udaremni wszelkie wysiłki człowieka mające na celu jego wyniszczenie.

*„Encyklopedia handlu i żeglugi handlowej” pod redakcją J. Smitha Homansa i J. Smitha Homansa Jr., Nowy Jork, 1858 r.**

Dawno, dawno temu w Technikum Przetwórstwa Rybnego w Gdyni wkuwałam na lekcjach technologii takie magiczne określenia jak sztokfisz czy klipfisz. Pod czujnym i fachowym okiem pani Ireny Cichoń na zawsze zapamiętałam, że sztokfisz to dorsz suszony na słońcu. Nie mogłam wtedy wiedzieć, że po latach temat suszonego dorsza powróci jako rodzaj sympatycznej przygody poznawczej powiązanej z podróżami.

Nie tak dawno (tylko 10 lat temu...) w czasie naszej pierwszej wizyty w Wenecji śladami Josifa Brodskiego, w głębokim listopadzie wszystko się zaczęło. Zatrzymaliśmy się w okolicach Mestre, ostatnim miasteczku przed stacją końcową z napisem Wenecja. W miejscowych trattoriach tradycyjnie podawano z pieczywem, nieznaną nam, wspaniałą w smaku pastę. Wypytałem w końcu kelnera, co to jest. Okazało się, że codziennie podjadamy baccalà mantecato czyli sztokfisz powoli ucieranego z oliwą do uzyskania jednolitej masy o niezapomnianym smaku.

Postanowiłem bliżej zapoznać się z nieznanym w kraju **Wyznawców Solonego Śledzia** produktem z dorsza, aż natrafiłem na książkę Sekrety Włoskiej Kuchni Eleny Koustiukovitch, pani sekretarz Umberto Eco. Wydawało się czymś zajmującym, że w kraju śródziemnomorskim dorsz z dalekich łowisk Atlantyckich jest tak głęboko zakorzeniony w kulturze kulinarnej Wenecji Euganejskiej, której poświęca ona jeden z rozdziałów.

Trzeba było zrobić krok dalej. Zgłębiłem lekturą temat, sięgnąłem po takie książki, jak „Dorsz – ryba, która zmieniła świat” czy „Teatr Ryb. Podróże po Nowej Funlandii i Labradorze”, a także „Hen na północy Norwegii” – świetne opowieści Ilony Wiśniewskiej. Temat mnie na tyle wciągnął, że namówiłem żonę, aby odwiedzić miejsca, gdzie do dzisiaj tradycyjnymi metodami produkuje się dorsz suszony czy solonego. Decyzja mogła być tylko jedna: jedziemy na Lofoty! Połączenie pierwszego celu z podziwianiem piękna krajobrazu.

Wyjazd na Lofoty

Przygotowania rozpoczęliśmy zimą, określiliśmy warunki brzegowe:

- ma to być wyprawa rowerowa,
- zrealizowana w okresie białych

nocy i przesilenia wiosenno-letniego, czyli w okolicy daty 23/24 czerwca.

Już w lutym trzeba było wyznaczyć trasę ze względu na skromną bazę noclegową i konieczność rezerwacji. Drogie rorbuery (czyli drewniane domki na palach, niemal wyrastające z morza) pozostały poza naszym zainteresowaniem, namioty również. Z Gdańska linie Norwegian Air przerzuciły nas i rowery do Bodo. Jest to jedno z prężniej rozwijających się miast w Norwegii za kołem polarnym. A przede wszystkim największa populacja orla bielika w Europie. Postanowiliśmy przepłynąć statkiem z Bodo przez zatokę Vestfjorden do Svolvaer na Lofotach.



Tak się złożyło, że na dwa miesiące przed wyjazdem Wydawnictwo Literackie wydało książkę Mortena A. Stroksnesa „Księga Morza czyli jak złowić rekina giganta z małego pontonu na Wielkim Oceanie o każdej porze roku”. Interesująca pozycja, stała się niemal przewodnikiem po lofockich zakamarkach. Ostatnie strony kończyłem w samolocie.

W Bodo wsiedliśmy na ekspresowy katamaran, który raz dziennie przemierza Vestfjorden zawijając po drodze do portów Bogoy, Skutvik i Skrova. Pogoda dopisała, zrobiło się słonecznie i z narastającym napięciem czekaliśmy na pojawienie się na horyzoncie Lofotveggen czyli tzw. Ściany Lofockiej. Od strony morza skaliste góry wysp lofockich, tworzą jedną całość.

Dobiliśmy do małej wyspy Skrovy słynnej z wielorybnych tradycji, dzisiaj przynajmniej częściowo opławianej przez artystów. Do Svolvaer był już tylko rzut kamieniem. Na skałach przy wejściu do portu przywitały nas konstrukcje drewniane z dorszowymi suszonymi głowami. Była godzina dwudziesta druga, słońce wysoko, przygrzewało. Mając za plecami morze Svolvaer jawiło się niczym Davos pięknem finezyjnych drewnianych apartamentowców czy hoteli na tle strzelistych, ośnieżonych gór.

W XIX w. północ Skandynawii była uznawana za najbardziej odpychającą część Europy. Od tych czasów wszystko się zmieniło i dzisiaj Lofoty, zyskując miano najpiękniejszych wysp świata, stały się turystycznie atrakcyjne. Czyżby spóźniliśmy się o kilka lat? Nic z tych rzeczy. Ruszyliśmy rowerami na nocleg, w Kabelvag przywitał nas lekki, orzeźwiający wiaterek z zapachem suszonego

dorsza, poczuliśmy się jak odkrywcy. Wokół woda i góry, góry i woda.

Kabelvag to małe miasteczko zamieszkałe głównie przez mewy i... 2000 osób. W białe noce to mewy tam rządzą. Rano ruszyliśmy dalej, zaczęły się tereny prawie niezamieszkane, droga prowadziła pomiędzy zatokami a górami. Niejednokrotnie trzeba było przekraczać rowerem znaczne trawersy. Po noclegu w stacji turystycznej, następnego dnia dotarliśmy do Bostad, jednej z największych znanych osad Wikingów. Przypadkowo odkryta przez miejscowego farmera w latach 70. XX w. została zrekonstruowana z wszelkimi detalami z ich życia. W kantynie zjedliśmy kaszę i dorsza jako ich tradycyjne pożywienie. Postanowienie: na Lofotach jem tylko dorsza.

Można powiedzieć, że obok chleba dorsz jest jedynym pożywieniem, które, gdy ktoś się do niego przyzwyczai, nigdy się nie znudzi, bez którego nie dałoby się przeżyć i którego nie zamieniłoby się na żadne przysmaki.

[Elena Iwanowna Mołochowiec Upominek dla młodych żon, St. Petersburg, 1862r.] *

Wikingom (suszenie) i Baskom (solenie) świat zawdzięcza odkrycie potężnych łowisk dorszowych na Atlantyku. Zapasy suszonego, solonego dorsza pozwoliły na wielkie, długie wyprawy. Później dołączył rum, ale to już zupełnie inna historia.

Pożywieni przez potomków Wikingów ruszyliśmy ochoczo z wysokich wzgórz pokonując rekordy prędkości na rowerach niczym latająca siostra Leopolda. Kilkadziesiąt kilometrów kręcenia a widoki, ciągle wspaniałe. Wczesnym wieczorem, czyli około godziny 21 dotarliśmy do Ramberg.

Ramberg to kwintesencja lofockich klimatów: produkcja suszonego dorsza, port rybacki, przetwórnia ryb, biała plaża skierowana ku zachodowi. Przywitał nas tam pan Bogdan z Mazowsza, właściciel i szef kuchni Kafe Friisgarden w jednej osobie, gdzie na piętrze są 3 pokoje do wynajęcia. Zatrudnia dwie dziewczyny, też z dalekiego kraju nad Wisłą. Przez dwa kolejne dni stworzyliśmy tam małą polską kolonię ku lekkimu zainteresowaniu miejscowych.

Pan Bogdan wyczarował na kolację jęczyczki dorszowe, które dawno, dawno temu wycinałem w kołobrzeshirej Barce. Pozostało tylko zachwycić się powoli nadchodzącym Midnight Sun, kiedy to słońce świeci o północy i nie zachodzi. Mieliśmy szczęście, słoneczna noc. Organizm reaguje na takie zjawisko bardzo pozytywnie. Można naładować optymizm na następne 8-9 miesięcy.

Przyszedł czas, aby pożegnać się z gościnną Kafe Friisgarden i wcześniej rano ruszyliśmy do Reine, ostatniego miejsca pobytu na Lofotach. Malownicza droga ciągnie się skalistymi trawersami wzdłuż wybrzeża, już nie była tak wyczerpująca jak poprzednia. Z wysoka można było obserwować liczne hodowle łososia naturalnie wkomponowane w krajobraz. W Reine, jak można kojarzyć słowa, oczywiście padało. Przywitał nas deszcz wraz z sympatyczną Holenderką Lilian prowadzącą rodzaj butikowego hostelu o twardych regułach. Nieśliśmy pozdrowienia od Pana Bogdana, pomimo 30 km dystansu chyba wszyscy się tu znają. Od razu zrobiło się sympatycznie i radośnie.

Z naszego pokoju rozciągał się widok na drewniane konstrukcje z suszonym dorszem, niczym u nas na owo-



cowy sad. Wszędzie obecna dorszowa woń, delikatnie drażniła nozdrza.

Rano za oknem deszcz, prognozy wskazują, że ma padać cały dzień. Odstawiamy rowery, zakładamy peleryny i wyruszamy na oddaloną o 8 km wyspę Sakrisoya. Dzisiaj dzień gastronomiczny. U Anita'Sjomat, bistro a zarazem sklep, pełna gama miejscowych produktów. Zajadamy się krewetkami posypanymi solą morską, najlepszymi na Lofotach fishburgerami (oczywiście z dorsza), rozsmakowujemy się w aksamitnej zupie rybnej. Wreszcie z pewnym zawahaniem zamawiamy jajo mewie gotowane, brak skrupułów znajduję w nocnych krzykach słodkich mew w Kabelvag. Steka z wieloryba nie dotykamy – z zasady. W sklepie wszystko z dorsza suszonego, solonego. Największym powodzeniem, ku mojemu rozbawieniu, cieszyła się wśród turystów baza do zupy rybnej w proszku! Rozsmakowani w lofockiej kuchni wracamy w deszczu do naszej Lilian, aby następnego dnia pożegnać Lofoty i wyruszyć promem do Bodo.

Baza promowa Moskenese jest oddalona ok. 10 km od Reine. Na pełnych obrotach wpadamy niespodziewanie za szybko i mustrujemy na wcześniejszy prom, który zawija dodatkowo na dwie wyspy. Jedna z nich to Rost, z którą wiąże się ważna historia. W lutym 1432 roku do Rost dotarli weneccy żeglarze rozbitkowie, którzy wiele tygodni dryfowali aż z Biskajów. Mieszkańcy wyspy przyjęli ich z nadzwyczajną gościnnością, a na drogę powrotną wyposażyli w sztokfisa. Podobno ludzie pochodzący z Rost do dzisiaj mają ciemniejszą karnację i włosy...

Weneccy kucharze odkryli, co da się z tego zrobić i wkrótce ryba stała się miejscowym przysmakiem, a tradycja kupowania sztokfisa z Lofotów wciąż trwa.

Włochy – Festiwal Sztokfisa

I jak tu zakończyć całą historię? Życie samo przyniosło rozwiązanie. We wrześniu gościliśmy się ze szczecińskimi przyjaciółmi Magdą i Jurkiem w Toskanii, oni dotarli samochodem my samolotem z Gdańska. Mieliśmy jeden dzień w zapasie do powrotu.



Sprawdzamy kalendarz i szybka decyzja – jedziemy z nimi na jubileuszowy XXX Festiwal Sztokfisa w Sandrigo niedaleko od Vicenzy. Miasteczko cały wrzesień żyje sztokfiszem. W centrum postawiono potężny namiot, w którym można posmakować dwa najważniejsze dania miejscowej kuchni, czyli baccala alla vicentina podawana koniecznie z polentą i baccala montecato (od której zaczęła się nasza przygoda). Na ulicach flagi włoskie i norweskie, atmosfera niedzielnego festynu. Za tydzień miała przyjechać delegacja z Rost, aby wspólnie z włoskimi przyjaciółmi świętować. Konfraternia Baccala alla Vicentina na zakończenie festiwalu uczestniczy w uroczystym pochodzie przez miasto w tradycyjnych strojach w kolorze polenty, więzi z Norwegią, Lofotami, wyspą Rost umacniają się. Za rok Włosi będą jechać na Rost.

Dorsz jest taki piękny, a wyraża się to w sposobie w jaki jego mięso rozpada się na białe płatki.

[Alain Senderens Szeff paryskiej restauracji]*

Fenomen dorsza solonego i suszonego w Portugalii, Hiszpanii, Francji i we Włoszech trwa. W Paryżu w latach 60.ub. wieku Senderens w swojej restauracji musiał uciec się do fortelu, aby rozpropagować świeżego dorsza. Nazwał go świeżym solonym, suszonym dorszem, skąd my to znamy?



Dla mnie sztokfisz to produkt-reликт z przeszłości, produkowany w tych samych warunkach od stuleci. Trudno szukać porównań.

Tomasz Kamiński

*Wszystkie cytaty pochodzą z książki „Dorsz ryba, która zmieniła świat”, Mark Kurlansky Twój Styl, Warszawa 2004.

PS Warto przy okazji powyższego artykułu dodać, że na Lofotach znajduje się polska przetwórcza ryb i hotel, których właścicielem jest znana polska firma GADUS.

Red.

Zarys historii statku rybackiego Polonus – *nowego statku w polskiej flocie dalekomorskiej*

Jesienią bieżącego roku, jeden z członków Północno-atlantycznej Organizacji Producentów sp. z o.o. – Arctic Navigations sp. z o.o. sfinalizował zakup statku rybackiego – trawlera przetwórci. Nowy statek w polskiej flocie dalekomorskiej, w ślad za jego poprzednikiem, otrzymał imię *Polonus*, a jego portem macierzystym została Gdynia.

Statek został zbudowany w 1992 r. przez norweską stocznię Simek AS z Flekkefjord (nr budowy 78). W tym miejscu należy wspomnieć, że kadłub jednostki wykonany został przez szczecińską Stocznnię Remontową „Gryfia” S.A. Również w tym samym roku statek wszedł do eksploatacji pod banderą islandzką i rozpoczął połowy jako *Baldvin Thorsteinsson*. Po prawie 10-letnim okresie działalności pod banderą islandzką, w 2002 r. został sprzedany do Niemiec, gdzie kontynuował połowy pod nazwą *Baldvin*. Statek pływał pod banderą niemiecką kolejne 15 lat, do jesieni tego roku, kiedy to został sprzedany do Arctic Navigations sp. z o.o.

Historia *Polonusa* już od samego początku związana była z Polską. Oprócz faktu, że kadłub jednostki został wykonany przez szczecińską stocznnię, historia ponownie złączyła losy statku z Polską na kilka lat przed tym, zanim trafił on pod polską banderę. W ten sposób, po raz pierwszy w historii *Polonusa* pojawia się Gdynia, która jak się okazuje, nie jest tylko portem macierzystym statku. To tutaj, w 2013 r. *Polonus* został przedłużony o ok. 20% i przeszedł istotną modernizację. Ta bardzo ważna w historii statku przebudowa, została przeprowadzona przez gdyńską Stocznnię Remontową „Nauta” S.A.

Główny zakres prac objął przedłużenie kadłuba, instalację nowych urządzeń chłodniczych oraz prace konserwacyjno-malarskie. Podczas prac wykorzystywano tylko materiały pierwszej jakości, spełniające wymagania DNV GL. Zgodnie z zakresem prac statek przedłużono o 13,75 m, zamontowano cztery nowe zbiorniki paliwa, wycentrowano istniejący główny silnik, a także zainstalowano 10 nowych pionowych zamrażarek płytowych. Dodatkowo statek został wyposażony w nowe kotwice, łańcuchy kotwiczne oraz liny.

Oprócz tego, przebudowa *Polonusa* była okazją do wycentrowania i ponownego zamontowania rufowego bębna sieciowego, do odnowienia wyposażenia do obróbki ryb, powiększenia pomieszczenia pomp hydrauliki na lewej burcie oraz do zamontowania fundamentów dla nowej windy trawlowej. Wymienione zostały także stalowe płyty w istniejących studzienkach żezowych.

W związku z przedłużeniem statku, konieczne było także wykonanie prac polegających na przedłużeniu kabli, uruchomieniu rozdzielnic wentylatorów oraz pomp żezowych, a także montażu instalacji oświetleniowej. Wszystkie te prace zostały podzleczone podwykonawcy Stoczni Nauta, gdyńskiej spółce AN-ELEC.

Przed przebudową statek miał 66,60 m długości całkowitej, a jego pojemność brutto wynosiła 1 906 GT. Dzięki



Polonus w trakcie przebudowy



Polonus po przebudowie

przebudowie pojemność brutto *Polonusa* zwiększyła się do 2 348 GT, a długość całkowita wynosi 80,35 m.

Przedłużenie i modernizacja statku pozwoliły na odpowiednie zoptymalizowanie zdolności technicznych statku do obszaru eksploatacji. Zwiększenie ładowni pozwoliło wydłużyć długość rejsu. Z kolei możliwość operowania podwójnym trawłem wpłynęła na wzrost efektywności prowadzonych połowów. Ponadto modernizacja przetwórci pozwoliła zwiększyć asortyment, usprawnić i przyspieszyć proces produkcji oraz podnieść jej jakość. Przeprowadzone prace pozwoliły również poprawić komfort i bezpieczeństwo pracy na statku.

Arctic Navigations sp. z o.o. planuje połowy nowo nabytym statkiem przez najbliższe 10-15 lat. Zgodnie z planami armatora, *Polonus* będzie poławiał głównie gatunki dorszowate na wodach północno-wschodniego Atlantyku, w ilości około 6 tys. ton rocznie (wartość rocznego połowu to około 10-12 mln euro). Całość połowów *Polonusa*, pochodzących z wyżej wymienionego akwenu, jest certyfikowana przez organizację

MSC (Marine Stewardship Council), odzwierciedlając tym samym zrównoważony i ekologiczny charakter połowów.

Od lat armator *Polonusa* prowadził współpracę z Morskim Instytutem Rybackim – Państwowym Instytutem Badawczym w Gdyni, w obszarze zbierania danych naukowych i rybackich i liczy na jej kontynuowanie.

Emil Remisz

Fot. Stocznia Remontowa „Nauta” S.A. / Jarosław Staluszka

Baltic odszedł na wieczną wachtę

28 października br. odszedł Baltic, niewielki kundelek o wielkim sercu, Honorowy Psi Obywatel Miasta Gdyni i Członek Załogi r.v. Baltica. Ostatnio chorował coraz bardziej. Miał około piętnastu lat i bardzo wiele przeszedł.

Myślę, że warto przypomnieć jego historię...

25 stycznia 2010 roku około godziny 15.40, załoga statku badawczego Baltica uratowała psa dryfującego na krze lodowej 15 mil morskich od brzegu (w okolicach Wisłoujścia). Pies przebywał na krze wiele godzin, zsuwał się do wody i ponownie na nią wdrapywał. Był w stanie prawie całkowitego wyczerpania, a mimo to dzielnie walczył o życie.

Baltic, piesek uratowany przez r.v. Baltica, decyzją Dyrektora Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, został w dniu 28 stycznia 2010 r. zamustrowany na statek i stał się członkiem załogi.

Zainteresowanie psem i bohaterami akcji ratunkowej było ogromne. W tym czasie przez statek i przez Instytut przewijały się dziesiątki dziennikarzy, wszyscy chcieli mieć zdjęcia Baltica, pełną informację o nim, jak również o załodze. Newsy publikowały również media europejskie, australijskie, amerykańskie – telewizje NBC, CNN i dziennik „USA Today”. Powstały fancluby i internetowe fanpage'e Baltica.

Potem zainteresowały się psem urzędy. Swoje gratulacje przesłał Prezydent RP Lech Kaczyński, który gratulował załodze brawurowo przeprowadzonej akcji. Prezydent Gdyni nadał czworonogowi tytuł Honorowego Psiego Obywatela Gdyni, ofiarował mu też znaczek z numerem 1000 i wygra-

werowanym napisem „Baltic bohater”. Baltic został także „twarzą” gdyńskiej kampanii „Pies w wielkim mieście”. Dzielna załoga otrzymała setki listów, laurek, rysunków z całego świata. Był wśród nich jeden szczególnie, bardzo piękny i wzruszający – list z podziękowaniem za uratowanie Baltica od Brigitte Bardot, przekazany uroczystie panu Adamowi Buczyńskiemu wraz z nagrodą „Serce dla Zwierząt” przyznawaną przez portal Psy.pl – nagrodę dostał właśnie za uratowanie Baltica.

Okazało się, że mały, niepozorny kundelek zapadł w serca ludziom na całym świecie.

Baltic doczekał się w końcu biografii. Książka „Baltic. Pies, który płynął na krze” Barbary Gawryluk wywołała kolejną falę poruszenia w sercach wszystkich, którzy pamiętali historię Baltica, ale także przysporzyła mu nowych wielbicieli, jako że zaczęła być rozpowszechniana w szkołach. Nauczyciele zainteresowani prawdziwą, a tak poruszającą historią wprowadzali książkę do spisu lektur, organizowali konkursy oraz wiele innych akcji upowszechniających.

Po biografii, sławę psa ugruntowała sztuka teatralna. W grudniu w Teatrze Miniatura w Gdańsku odbyła się premiera spektaklu dla dzieci opartego na historii bohaterskiego czworonoga. „Baltic. Pies na krze”, to gdańska wersja „Opowieści wigilijnej”, która każe nam pamiętać o najprostszych i najważniejszych wartościach, jak dobro i nadzieja, również w relacjach między człowiekiem a każdą żywą istotą. Najważniejsze, że to prawdziwa, nie wymyślona historia – mówił na konferencji prasowej reżyser przedstawienia Romuald Wicza-Pokojski, dyrektor teatru. Na premierze sztuki „Baltic. Pies z kry”, była obecna załoga statku



r.v. Baltica. Panowie byli bohaterami wieczoru, nie kryli też emocji.

W końcu nadszedł dzień, kiedy pan Adam Buczyński przeszedł na emeryturę, a wraz z nim oczywiście Baltic. Zamieszkali wspólnie w rodzinnej miejscowości pana Adama i tu wreszcie Baltic mógł odpocząć od sprawowania roli celebryty. Biegał po lesie nieskrępowany... W pewnym momencie zaczął chorować. Raz było lepiej, raz gorzej, w końcu nadszedł ten dzień... i pan Adam pożegnał swego przyjaciela.

Wszyscy będziemy pamiętać historię wielkiej przyjaźni małego, dzielnego pieska i odważnego marynarza, który go uratował.

E. Baradziej-Krzyżankowska

Nowe nabytki Biblioteki MIR-PIB

Sierpień-grudzień 2017



Książki i wydawnictwa seryjne

1. Osowiecki A.: Kierunki wieloletnich zmian w strukturze makrozoobentosu Zatoki Puckiej. -Gdynia: CBM, 2000.- 134 s., il. Sygn. 12b.488
2. Jezierska B.; Witeska M.: Metal toxicity to fish.-Siedlce: Akademia Podlaska, 2001.- 318 s., il. Sygn. 19.303
3. Stan czystości rzek, jezior i Bałtyku na podstawie wyników badań wykonywanych w ramach państwowego monitoringu środowiska w latach 2000-2001.-Warszawa: IMGW, 2002.- 197 s., il. Sygn. 19.304
4. Encyklopedia Rybacko-Wędkarska / Ed. Szczerbowski J. A.-Olsztyn: IRŚ, 1998.- 476 s., il. Sygn. 1a.878
5. Zatoka Pucka. Możliwości rewaloryzacji / Ed. Kruk-Dowgiałło L.,Ciszewski P.-Warszawa: IOS, 1994.- 208 s., il. Sygn. 12c.180
6. Toxins, drugs and pollutants in marine animals/ Ed. Bolis L. et al.-Berlin: Springer, 1984.- 193 s., il. Sygn. 19.305
7. Przybysz J.: Kormoran.-Świebodzin: Lubuski Klub Przyrodników, 1997.- 108 s., il. Sygn. 18.560
8. Pawlaczek P. et al.: Ochrona torfowisk bałtyckich. Przewodnik dla praktyków,teoretyków i urzędników.- Świebodzin: Lubuski Klub Przyrodników, 2005.- 190 s., il. Sygn. 12c.177
9. Grabda J.: Marine fish parasitology. An outline.-Warszawa-Weinheim: PWN; VCH, 1991.- 306 s., il. Sygn. 10a.169
10. Elliot J. M.: Quantitative ecology and the brown trout.- Oxford: University Press, 1994.- 286 s., il. Sygn. 19.299
11. Kowal A. L. et al.: Oczyszczanie wody.-Warszawa-Wrocław: PWN, 1996.- 614 s., il. Sygn. 19.306
12. Ferns P.: Bird life of coasts and estuaries.-Cambridge: University Press, 1992.- 336 s., il. Sygn. 18.567
13. Water pollution by fertilizers and pesticides.-Paris: OECD, 1986.- 145 s., il.
14. Stan czystości rzek, jezior i Bałtyku na podstawie wyników badań wykonywanych w ramach państwowego monitoringu środowiska w latach 1999-2000.- Warszawa: IMGW, 2001.- 195 s., il. Sygn. 12c.181



M. G.-P.

Co i jak zjada rekin? czyli Tydzień Rekina w Akwarium Gdynskim

Organizacja Tygodnia rekina jest tradycją Akwarium Gdynskiego sięgającą roku 2008. Od tamtej pory, co roku w listopadzie Sekcja Edukacji Akwarium Gdynskiego zaprasza swoich gości na 7 dni zabawy i spotkań z tymi fascynującymi rybami.

W tym roku Tydzień Rekina obchodziliśmy w dniach 19-25 listopada, a tematyką wydarzenia było: Co i jak zjada rekin? Naszym celem było przybliżyć gościom wiedzę na temat tego, że rekiny to nie żarłoczne bestie, które zjedzą wszystko co się rusza, że ich dieta może być bardzo zróżnicowana, a przede wszystkim rozwiać obawy dotyczące zjadania ludzi przez rekiny. W tym celu Sekcja Edukacji przygotowała serię zadań i zabaw przedstawiających upodobania żywieniowe rekinów. Bohaterami wydarzenia było jedenaście gatunków rekinów cechujących się różnymi preferencjami żywieniowymi. Reprezentantami gatunków planktonożernych byli: rekin wielorybi, wielkogębowy i długoszar. Spośród pelagicznych rekinów polujących prezentowaliśmy **żarłacza białego, tawrosza i kosogona**. Natomiast ostatnią grupę stanowiły „dziwaki”, czyli rekiny o nietypowym wyglądzie, który stanowi ich przystosowanie do życia i zdobywania pożywienia. Wśród nich zagościli: **głowomłot, rekin dywanowy wobbegong, rekin goblin, ciasteczkowy potwór** oraz **rogatek australijski**.

Z sylwetkami naszych bohaterów można było się zapoznać w weekendy wypadające w okresie Tygodnia Rekina (niedziela 19-go oraz sobota 25-go listopada) w Sali Kinowej Akwarium Gdynskiego, gdzie jedna z naszych Edukatorek opowiadała o cechach charakterystycznych oraz przystosowaniach poszczególnych ryb. Po zapoznaniu się z naszymi bohaterami uczestnicy wydarzenia mogli wziąć udział w quizie wiedzy z nagrodami. Ponadto, również w Sali Kinowej, raz dziennie można było spotkać się z Akwarystą opiekującym się rekinami Akwarium Gdynskiego. To jedna z najbardziej lubianych części programu naszych najbardziej dociekliwych gości, którzy chcą wiedzieć, czym i jak często karmimy te zwierzęta, ile mają lat, czy polują na swoich współlokatorów i wiele, wiele innych.

Kolejnym punktem weekendowego programu było Laboratorium Biologiczne Centrum Edukacji. Wizyta ta to prawdziwa gratka nie tylko dla małych naukowców i fascynatów świata przyrody, ale również dla ludzi, którzy stawiają pierwsze kroki w podwodnym świecie. Tutaj nasi goście mogli zobaczyć z bliska szczęki trzech gatunków rekinów: tawrosza, rogatka australijskiego oraz żarłacza tępotłowego, oraz zęby gatunków takich jak: żarłacz cytrynowy, tygrysi, czarnopłetwy, ciemnoskóry, a nawet megalodon i na własne oczy

przekonać się, jak ich budowa odzwierciedla przystosowanie do różnych rodzajów pożywienia. Oczywiście prezentacja nie byłaby pełna, bez pokazania gościom przykładowego pożywienia naszych bohaterów, dlatego w Laboratorium można było przyjrzeć się z bliska różnym rodzajom pokarmu rekinów od zooplanktonu po ośmiornicę, czy żółwia morskiego. Wśród najmłodszych największą popularnością cieszyły się oczywiście specjalnie na tę okazję przygotowane gry – rekinowe memory oraz układanki.

Jak co roku, Tydzień Rekina przygotował się również na przybycie ludzi kreatywnych i na Galerii Akwarium powstała strefa artystyczna, gdzie można było stworzyć swojego rekina z filmu lub modeliny. Oczywiście tworzyliśmy głównie gatunki, które były bohaterami wydarzeń. W tym roku jednak wszystkie ulepione przez naszych gości prace to dopiero początek większego projektu „REKINY WYLEPIANE I PĘDZLEM MALOWANE”. Wszystkie modelinowe rybki zostały w Akwarium i staną się podstawą do realizacji drugiego etapu projektu, w którym udział weźmie młodzież z jednej z trójmiejskich szkół plastycznych. Pod okiem swojego nauczyciela, młodzi artyści namalują obraz prezentujący rekiny. Ostatnim etapem projektu będzie przekazanie przez Akwarium Gdyńskie obrazu na jedną ze znanych aukcji charytatywnych.

Oczywiście jedną z najbardziej oczekiwanych atrakcji Tygodnia Rekina są zejścia do, niedostępnej na co dzień, piwnicy Akwarium, gdzie mieszkają nasze żarłacz rafowe czarnopłetwe. Wizyty te zawsze obfitują w wiele emocji i tym razem również były dla naszych gości doskonałym urozmaicheniem zwiedzania Akwarium.

W dni powszednie, podczas trwania Tygodnia Rekina, odwiedzający Akwarium mogli zwiedzić ekspozycję wypełniając quiz o chrześtnoszkietowych mieszkańcach naszego ogrodu oraz, w wyznaczonych godzinach, zejść do piwnicy obejrzeć żarłacz rafowe czarnopłetwe. Dodatkową atrakcją było pokazowe karmienie zwierząt ekspozycyjnych, które zawsze przyciąga tłumy gości zafascynowanych zachowaniem naszych zwierząt podczas posiłku. Jest to wspaniały czas na zwiedzanie Akwarium, ponieważ w czasie karmienia można dostrzec nawet najbardziej nieśmiałyłych mieszkańców ogrodu, którzy na co dzień wolą ukrywać się w zakamarkach swoich



Rodzinne układanie rekinów w Laboratorium Biologicznym

zbiorników.

Tydzień Rekina zakończył się oficjalnie w sobotę 25 listopada o godzinie 16.00. Podczas tych 7 dni Akwarium odwiedziło ponad 3700 osób, z czego 2300 w same weekendy. Mamy nadzieję, że wszyscy wyszli z Akwarium zadowoleni i wzbogaceni w wiedzę o tym, co i jak zjada rekin.

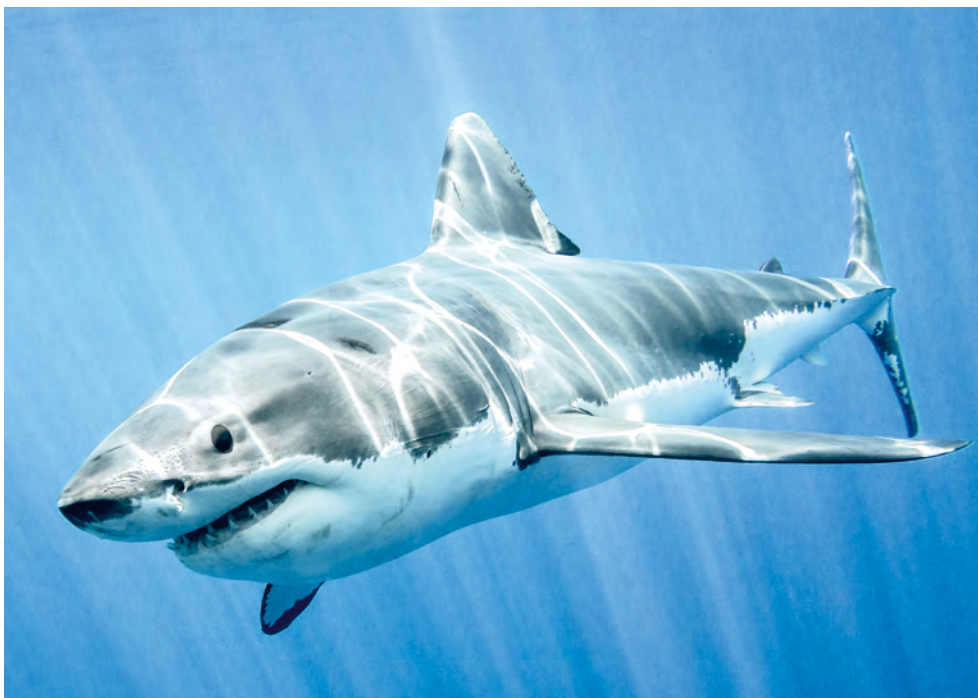
Dominika Wojcieszek

Fot. Zasoby Akwarium Gdyńskiego MIR-PIB

Strefa artystyczna na Galerii Akwarium Gdyńskiego



Jeden z bohaterów tegorocznego Tygodnia Rekina – żarłacz biały (*Carcharodon carcharias*)



Mamy wszystkie zalety nowoczesnej chłodni



Pierwszy i jedyny w Polsce

Graniczny Posterunek Kontroli Weterynaryjnej umożliwiający odprawę nieskonteneryzowanych produktów rybołówstwa pochodzących z Państw Trzecich i dostarczanych drogą morską.

Lokalizacja w obszarze

międzynarodowego węzła transportowego paneuropejskiej sieci transportowej TEN-T, w sąsiedztwie największego w tej części Bałtyku terminalu kontenerowego DCT Gdańsk.



**SPRAWNA
OBSŁUGA**



CHŁODNIA
MAGAZYNOWO-PRZEŁADUNKOWA
DALEKOMORSKI PORT RYBACKI GDAŃSK



30 000
miejsc paletowych



Port w Gdańsku, Wolny Obszar Celny
ul. Przemysłowa 28, 80-542 Gdańsk – Nowy Port



tel.: +48 58 768 7 500 fax: +48 58 768 7 507
e-mail: office@coldstoregda.pl



coldstoregda.pl